

Ryszard M. Czarny

GAZOCIĄG PÓŁNOCNY A BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM GAZU ZIEMNEGO

Wprowadzenie

Od czasu zakończenia zimnej wojny żyliśmy w świecie ciągłych gróźb, z których największą wydawał się terroryzm, gdzie wróg często nie posiada żadnej państwowości ani terytorium. Dziś będziemy musieli przywyknąć, ale przede wszystkim zmierzyć się z nowymi strategicznym wyzwaniem, jakim jest bezpieczeństwo energetyczne. Ropa naftowa i gaz zaczynają być coraz częściej i coraz chętniej są wykorzystywane jako środek nacisku, instrument w celu realizacji celów politycznych. W tym kontekście bezpieczeństwo energetyczne staje się aktualnie synonimem bezpieczeństwa narodowego oraz ekonomicznego. Sprawa ta rodzi szereg implikacji, tak dla polityki wewnętrznej oraz zagranicznej naszego kraju, jak i pozostałych państw Unii Europejskiej oraz ich relacji z Federacją Rosyjską.

Stąd przedmiotem tego opracowania stał się Gazociąg Północny i bezpieczeństwo energetyczne Polski w kontekście zaopatrzenia UE w energię. Mimo trudności wynikających z aktualności tematu, a tym samym braku czasowego dystansu pozwalającego na spokojną, naukową analizę zagadnienia, skoncentrowano się tutaj na czterech podstawowych sprawach:

- 1) ekonomicznych i politycznych uwarunkowaniach europejskiego rynku energetycznego (przede wszystkim gazowego),
- 2) bezpieczeństwie energetycznym Polski z uwzględnieniem stanu aktualnych wyzwań i zagrożeń,

- 3) strategicznych dylematach Gazociągu Północnego, uwzględniających jego międzynarodowe implikacje w sferze gospodarczej i politycznej,
- 4) ocenie stanu aktualnych wyzwań i zagrożeń.

Ekonomiczne i polityczne uwarunkowania europejskiego rynku energetycznego

Przeprowadzona niedawno przez koncern energetyczny Shell analiza prowadzi do wniosku, że światowe zapotrzebowanie na energię do 2060 r. zwiększy się trzykrotnie w porównaniu ze stanem obecnym. W praktyce oznaczać to będzie, że

Przetrawianie na globalnej scenie bezpieczeństwa energetycznego [...] zależy od dwóch kluczowych zagrożeń, związanych z imperatywem zapewnienia różnorodności i elastyczności źródeł energii oraz ogromnym niebezpieczeństwem nadmiernego uzależnienia od jednego źródła¹.

Warto też pamiętać o terroryzmie jako istotnym zagrożeniu dla dostaw surowców energetycznych, szczególnie w odniesieniu do transportu i infrastruktury. Ewentualne ataki mogą jeszcze w większym stopniu zaburzyć światową gospodarkę. Dystrybucja dostaw surowców energetycznych oznacza, że jesteśmy szczególnie podatni na ataki dotyczące szlaków transportowych nośników energii na całej kuli ziemskiej. Przywiązanie Zachodu do ropy i gazu nakazuje obawiać się powyższych zagrożeń, szczególnie gdy energetyka odgrywa kluczową rolę w życiu obywateli i ma bezpośredni wpływ na wzrost gospodarczy. Bezpieczne dostawy nośników energii mają też priorytetowe znaczenie dla utrzymania konkurencyjności gospodarek państw członkowskich UE. Stąd zaopatrzenie tych krajów w surowce energetyczne urasta do coraz poważniejszego problemu. Szczególnie gdy analiza obecnego oraz prognozowanego zużycia gazu ziemnego wskazuje, że w ciągu najbliższych 15–25 lat kraje UE będą zmuszone znacząco zwiększyć import tego surowca.

Bilans gazowy w początkach XXI w.

W minionych 100 latach wydobywanie gazu ziemnego wzrosło tysiąckrotnie. Rozmieszczenie geograficzne światowych zasobów tego surowca jest nierównomierne i występuje z reguły w bliskości złóż ropy naftowej. Około 70% konwencjonalnych złóż gazu ziemnego koncentruje się w Rosji i na Bliskim Wschodzie, przy czym szacuje się, że Rosja posiada największe zasoby gazu² i drugie co do wielkości złoża ropy. Natomiast sytuacja na Bliskim Wschodzie kształtuje się odwrotnie – największe złoża ropy i drugie miejsce w świecie pod względem zasobów gazu ziemnego.

¹ Cyt. za: J. Malko, *Bezpieczeństwo energetyczne w niebezpiecznych czasach*, „Energetyka”, listopad 2006, s. 799, www.e-energetyka.pl.

² Na Syberii odkryto nowe złoża gazu szacowane na 1,22 bln m³, które wielkością dorównują odkrytemu niedawno we Wschodniej Syberii złożu Kowykta. Udokumentowana wielkość nowego złoża to na razie 1,51 mld m³, Irkuck może stać się w przyszłości głównym eksporterem gazu do Chin. Jego wartość eksperci szacują na ok. 1 mld dolarów; zob.: Ias, *Kommiersant*, www.gazeta.pl, 31 I 2007.

Szczegółowe porównanie ocen zasobów nie jest do końca możliwe, gdyż są one oparte na częściowo tajnej dokumentacji i danych. Możemy jednak przytoczyć opinię eksperta, który twierdzi, że

[...] przy obecnym poziomie wydobycia konwencjonalne i niekonwencjonalne rezerwy gazu ziemnego wystarczą na 66 lat, a przy wzroście zapotrzebowania o 2,3% w ciągu roku, na 41 lat. Rezerwy i udokumentowane zasoby gazu mogą zostać wyczerpane w ciągu 824 lat przy obecnym poziomie zużycia, a przy rocznym wzroście wydobycia o 2,3% – za 132 lata. Zasoby prognostyczne teoretycznie wyczerpałyby się dopiero za 10 000 lat przy obecnym poziomie wydobycia, natomiast przy rocznym wzroście o 2,3% – za 240 lat³.

Należy jednak zaznaczyć, że rokowania dotyczące odkrycia nowych złóż są wielce korzystne i zasoby perspektywiczne szacowane są jako dwukrotnie wyższe niż potwierdzone. Z punktu widzenia UE nie wolno zapominać o Norwegii, która do 2005 r. planuje zwiększyć o 55% dostawy gazu na unijny rynek, co oznacza próbę alternatywnych wobec rosyjskich dostaw tego surowca⁴. Zapasy gazu z Norwegii ocenia się na poziomie 2,39 bln m³, przy czym zwiększenie wydobycia uwarunkowane jest zagospodarowaniem nowych i mniejszych złóż.

Z powyższego rozważania wynika, że decydujący wpływ na prognozy zaspokojenia potrzeb na gaz ziemny ma potencjalny wzrost wydobycia, który International Energy Agency (IEA) szacuje (jak już wspomniano) na 2,3% rocznie do 2030 r. Jeśli roczne zużycie gazu będzie wzrastać w tym samym tempie (średnio o 2,3%), będzie to oznaczać, że w 2030 r. gaz stanowiłby około 25% globalnego zużycia energii. W ten sposób stanie się on drugim po ropie naftowej nośnikiem energii, spychając na trzecią pozycję węgiel.

Największymi eksporterami gazu ziemnego do UE są Rosja, Norwegia i Algieria. Analiza zakładanego na lata 2005–2020 zużycia gazu w Europie wskazuje, że

[...] przy znaczącym spadku własnych mocy pozyskania gazu przez UE-27 (o 43%) podwoi się zapotrzebowanie na import (2005: własne pozyskanie wynosiło 247,5 a import 267,2 mld m³, 2020: odpowiednio 140,0 i 510 mld m³)⁵.

Do 2010–2012 r. Gazprom planuje rozpocząć eksploatację trzech nowych gazociągów, które omijają Ukrainę. Jednak dzięki sprzyjającym okolicznościom, ukraiński system gazociagowy prawdopodobnie będzie w dalszym ciągu zapewniał większość dostaw rosyjskiego gazu do Europy. Ogólna moc przesyłowa ukraińskiej sieci tranzytowej wynosi na wyjściu 178,5 mld m³ gazu rocznie, i system ten w pełni może zapewnić rosnący w Europie popyt na gaz⁶. Oznacza to w praktyce, że Rosja jest i pozostanie najważniejszym dostawcą gazu.

³ M. L. Michalski, *Kierunki wykorzystania zasobów gazu ziemnego na świecie*, „Rynek Energii” 2007, nr 1.

⁴ Zob.: *The Government's High North Strategy*, z briefingu Sekretarza Stanu w norweskim MSZ L. M. Stubholt, 4 XII 2006.

⁵ G. Strobl, *Prognoza zużycia gazu w Europie do 2020 – analiza firmy doradczej*, „Der Standard”, 18 V 2007.

⁶ By do tego doszło, niezbędne są jednak remonty i modernizacja ukraińskiego systemu gazowego.

Unia Europejska wobec problemu zaopatrzenia w energię

Istotnym aspektem problematyki bezpieczeństwa energetycznego jest ustalenie ram współpracy pomiędzy działaniami Wspólnoty Europejskiej a aktywnością innych państw, w szczególności Federacji Rosyjskiej. Pojawia się pytanie, jak w sieci tych wzajemnych powiązań, interesów politycznych i ekonomicznych odnajduje się UE jako aktywny podmiot polityki energetycznej w skali globalnej i regionalnej.

Komisja Europejska ma świadomość niebezpieczeństwa związanego z uzależnieniem od dostaw surowców energetycznych z krajów trzecich. Tym bardziej, że jeśli pozostaniemy przy dzisiejszych rozwiązaniach, to za 20–30 lat uzależnienie UE od importu energii wzrośnie do 70%. Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego staje się w tej sytuacji jednym z podstawowych celów UE. Służy mu wiele unijnych regulacji, z których najnowszy Pakiet Energetyczny został przyjęty przez Komisję Europejską w styczniu 2007 r. Równolegle opublikowano trzy komunikaty prezentujące główne wątki Pakietu. Są to: *An Energy Policy for Europe, Prospects for the Internal Gas and Electricity Market, Priority Interconnection Plan*.

Mimo dyskusji i problemów bardzo dobrze się stało, że 24 marca 2006 r. na szczycie UE przyjęto nową Strategię Energetyczną dla Europy, dotyczącą przede wszystkim bezpieczeństwa dostaw, konkurencyjności i zrównoważonego rozwoju. Polski rząd od miesiąca zabiegał o to, by europejska polityka energetyczna zobowiązywała państwa UE do wzajemnej pomocy w sytuacjach kryzysu energetycznego. Nadzieje wiązano także ze szczytem UE 8–9 marca 2007 r. w Brukseli, gdzie szefowie państw i rządów mieli zadecydować, jaki kierunek przybierze pierwsza w historii Unijna Polityka Energetyczna.

W praktyce okazało się, że nasza propozycja tzw. energetycznej solidarności została zastąpiona ochroną środowiska, co będzie najważniejszym elementem unijnej polityki energetycznej. Jedyne konkretne działania, które mogą stwarzać wrażenie potrzeby solidarności, to wymienianie się informacjami o zapasach gazu i ropy, analiza zdolności przesyłowych poszczególnych sieci oraz utworzenie Europejskiego Obserwatorium Energii. Nawet dla tak skromnych – z naszego punktu widzenia – ustaleń niezbędny jest udział wszystkich państw członkowskich UE w tych przedsięwzięciach. Szkoda też, że konkluzje szczytu tak dalece odbiegły od stwierdzeń minister Anny Fotygi, która w Sejmie (2 III 2007) zapewniała:

Jesteśmy przekonani, że dyskusja ta doprowadzi do przyjęcia, po osiągnięciu stosownego konsensusu, istotnego pakietu energetycznego prowadzącego do uchwalenia polityki energetycznej dla Europy⁷.

Tak się jednak nie stało. Doświadczenia natomiast kryzysowych sytuacji na Ukrainie i Białorusi potwierdziły słuszność decyzji UE o konieczności dywersyfikacji źródeł nośników energii. Zbyt długo trwa jednak przygotowywanie odpowiednich projektów. Dopiero w 2006 r. udało się ożywić projekt rurociagu z Azerbejdżanu, przez Gruzję do wybrzeży Turcji. Projekt o nazwie „Nabucco” ma zapewnione

⁷ Wystąpienie Anny Fotygi w Sejmie, PAP, www.gazeta.pl, 2 III 2007.

wsparcie KE, EBOR i austriackiego koncernu ÖMV. Przez Turcję i Bałkany miał on dostarczać do Europy Środkowej gaz z Azerbejdżanu i Azji Środkowej, omijając rury Rosji. Tymczasem dla „Nabucco” nie ma jeszcze dość surowca⁸, a USA nie zgadzają się, by przez „Nabucco” mógł eksportować swój gaz Iran. Konkurentem dla „Nabucco” i planowanego gazociągu „Posejdon”⁹, jest popierany przez Rosję „South Stream” (przez Morze Czarne). Rozwiązanie to, a szczególnie połączenie „South Stream” z obecnym „Blue Stream Pipeline”, popiera premier Węgier, motywowany dużą zależnością swego kraju od rosyjskich dostaw gazu – blisko 90%. W rezultacie może się okazać, że jeśli Gazprom znajdzie na Węgrzech odpowiednie wsparcie dla projektu przedłużenia gazociągu „Błękitny potok” do granic UE¹⁰, a projekt „Nabucco”, jako obecnie mało efektywny, może upaść. W bardzo poważnym stopniu przyczyniają się do tego również Włosi, którzy w listopadzie 2007 r. podpisali (w obecności prezydenta Putina i premiera Prodiego) umowę z Gazpromem o utworzeniu spółki, która zajmie się przygotowaniem budowy „South Stream”. To oznacza, że w przypadku opanowania transbałkańskiego gazociągu przez Gazprom (odpowiednią umowę Putin podpisał 15 marca 2007 r. z przedstawicielami Bułgarii i Grecji), ta rosyjsko-włoska rura będzie na południu Europy odgrywać podobną rolę co „Nord Stream” na północy. Budowa obu gazociągów przypieczętuje dominację rosyjskiego gazu w Europie Środkowej. Europa Środkowa straci też ostatnią znaczącą trasę dostaw gazu niebędących pod kontrolą Rosji. Wyrażnemu zmniejszeniu ulegnie również znaczenie Polski, Białorusi i Ukrainy (oraz Turcji) jako państw tranzytowych.

W praktyce można wyobrazić sobie w związku z tym scenariusz, w którym Rosja będzie mogła (czy tylko teoretycznie?) odciąć tym krajom (również Litwie, Łotwie i Estonii) dostawy gazu ze względów politycznych, nie narażając dostaw dla Zachodniej Europy.

Innym elementem wpływającym na ograniczenie suwerenności energetycznej państw środkowoeuropejskich jest wykupywanie przez Rosję sieci dystrybucyjnych energii¹¹. W efekcie państwa takie jak Litwa, Łotwa, Estonia czy nawet Polska, samodzielnie nie są w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa energetycznego. Nadzieją dla nich byłaby wspólna polityka energetyczna UE, ale do tego trzeba czasu, pieniędzy i wysiłku, których Wspólnota na razie nie jest w stanie zmobilizować. I choć wspólnotowość w dziedzinie energetyki jest obecnie przedmiotem wielu, często kontrowersyjnych, dyskusji, w UE nie istnieje do tej pory jednolity rynek energetyczny, tylko 27 różnych firm, współzawodniczących ze sobą – zamiast konkurować jako całość z innymi światowymi gospodarkami. Musi to rodzić wiele problemów i różnic dotyczących aktualnego sposobu realizacji polityki energetycznej, w tym również stosunku do głównego dostawcy, czyli Federacji Rosyjskiej.

⁸ Do tej pory zapewnione jest jedynie 6 mld m³ gazu z rezerw Azerbejdżanu.

⁹ Ma on przez Adriatyk dostarczać do Włoch, przez Grecję azerski gaz dla koncernu Edison, konkurenta Eni. W listopadzie 2007 r. uruchomiono odcinek tego gazociągu, prowadzący z Turcji do Grecji. Na razie jest to szlak energetyczny niezależny od Rosji.

¹⁰ Istotną zachętą ze strony Gazpromu jest obietnica budowy na terytorium Węgier podziemnego zbiornika gazowego o pojemności 10 mld m³.

¹¹ Za przykład może służyć Estonia, gdzie Gazprom i inwestor niemiecki wykupiły państwowego monopolistę gazowego i obecnie mogą wpływać na decyzje dotyczące infrastruktury energetycznej.

Wspólnota wydaje się podzielona w kwestii stosunków z Rosją. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej opowiadają się coraz bardziej za zwiększeniem dystansu do Rosji; Polska, Litwa i Estonia obawiają się, że gotowość Unii do dialogu może zostać mylnie odebrana w Moskwie jako ustępstwo. Państwa te widzą w postępowaniu Rosji próbę uzyskania większych wpływów w krajach byłego bloku wschodniego i podzielenia Unii. Polska mówi często o politycznej presji ze strony Rosji oraz jest liderem wśród krajów, które naciskają na porzucenie tradycyjnej linii UE reprezentowanej przez Niemcy, Francję i Włochy, podaje też w wątpliwość priorytet dobrych stosunków z Moskwą. Faktem jest, że w stolicach państw europejskich trwają poszukiwania odpowiednich form postępowania wobec Rosji, swoistego złotego środka między działaniem koncyliacyjnym (z uwagi na gaz) i ostrzegającym.

Rząd Niemiec nadal jednak obstate przy swoim podstawowym założeniu: współpraca gospodarcza i polityczna z Rosją przyczyni się do „przemian wewnętrznych” w tym kraju. Jednak to właśnie na okres „najcieplejszych” relacji z Moskwą (czasy Schrödera, Berlusconi i Chiraca) przypada początek wzrostu wpływów Kremla na gospodarkę i agresywność w polityce zagranicznej. Specjalny stosunek Schrödera do Rosji i Putina jest powszechnie znany i niejednokrotnie był przedmiotem krytyki, szczególnie w momentach, gdy kanclerz Niemiec nazywał Putina „prawdziwym demokratą” i zgodził się na zasiadanie w zarządzie rosyjsko-niemieckiego konsorcjum zamierzającego wybudować gazociąg biegnący przez Morze Bałtyckie. Retorycznie dryfował w ramiona Rosji, nie traktując poważnie kwestii zależności Europy od dostaw surowców energetycznych i ostrzegając Europę, że Rosja może zmienić kierunek eksportu energii, np. do Azji¹².

Jeśli ktokolwiek łudził się, że polityka Niemiec wobec Rosji, zwłaszcza w sektorze energetycznym, może ulec zmianie, to wykazał się dużą naiwnością. Elity niemieckie są związane z rosyjską gospodarką tysiącami relacji i wiadomo było, że kanclerz Merkel w tym zakresie będzie kontynuować politykę Schrödera. Wyraźnie podkreślił to Michael Gloss – minister gospodarki i technologii Niemiec mówiąc:

[...] niemiecko-rosyjskie relacje w dziedzinie paliwowo-energetycznej należy ocenić jako znaczący element dialogu energetycznego UE-FR. Nie oznacza to jednak, że powyższy dialog zastąpi relacje bilateralne Niemcy-Rosja¹³.

Unia Europejska–Rosja

Rosyjska branża paliwowo-energetyczna jest wyjątkowo ważnym elementem wsparcia międzynarodowej pozycji Rosji. Współpracować z nią nie jest łatwo, tym bardziej, że jest uwarunkowana czterema czynnikami. Pierwszy – to rozbieżności w podejściu do rozwiązywania kwestii energetycznych. Dla współczesnej Rosji gwarancją energetycznego bezpieczeństwa jest silna centralizacja: pionowa integracja i kontrola przez jeden ośrodek. Gdy w okresie ZSRR dzwignią wzrostu gospo-

¹² Zob.: NRC „Handelsblad”, 18 I 2007.

¹³ M. Gloss, Minister gospodarki i technologii Niemiec, wywiad dla „Niezáwisimój Gaziety”, 22 V 2007.

darczego był przemysł obronny, to obecnie jest nim sektor energetyczny. Natomiast UE bezpieczeństwa upatruje w efektywnej polityce regulacyjnej (bez podziału na swoich i obcych), dywersyfikacji źródeł energii, ich dostawców i tras przesyłowych. Drugi czynnik to wzrost zapotrzebowania, któremu towarzyszy obecny deficyt rynkowy gazu. Aby pogłębić taki stan, Rosja aktywnie działa na rzecz ograniczenia i osłabienia pozycji niezależnych graczy na wewnętrznym i zewnętrznym rynku energetycznym. Ale, jak twierdzą eksperci, bez poważnej restrukturyzacji i liberalizacji rynku, Rosja może nie podołać wykonaniu zadań związanych ze wzrostem dostaw na eksport i rynek wewnętrzny¹⁴. Trzeci czynnik, to agresywna, a nie inwestycyjna polityka państwowego sektora gazowego, ukierunkowana na pokrycie wzrostu deficytu w samej Rosji, nie na walkę z tym zjawiskiem. Gazprom przejmuje infrastrukturę eksportową, wykupuje zagraniczne firmy a jednocześnie „poluje” na surowce energetyczne w innych regionach świata. Przy aktywnym wsparciu najwyższych władz stara się różnymi sposobami przeszkadzać i rozbijać projekty energetyczne, które mogłyby osłabić monopolistyczną pozycję Rosji, np. projekt „Nabucco” czy Magistralę Południowo-Kaspijską. Ostatnim czynnikiem jest geoeconomika bliskiej zagranicy. Historycznie uformowane związki pomiędzy przedstawicielami elit, podobieństwa w kulturze zarządzania i rządzenia oraz wzajemne zależności pozwalają Rosji wykorzystywać geopolityczne ustępstwa, kompromisy i ulgi dla ograniczenia suwerenności sąsiedzkich krajów. Skoro taka polityka okazała się skuteczna w przeszłości, to trudno oprzeć się chęci jej stosowania również i dziś. Najlepiej jest to rozumiane na Ukrainie, Litwie, Łotwie, w Estonii i Polsce. „Stare” państwa członkowskie Unii wydają się nie rozumieć kontekstu, chcą uczynić wszystko, by energia utraciła swe znaczenie jako „polityczna broń”, zmierzają do poszukiwania sojuszu z jej dostawcami. Przyświeca im rodzaj idei „energetycznego KBWE”, w którym dostawcy energii, kraje tranzytowe i klienci mieliby w drodze dialogu zapobiegać powstawaniu napięć¹⁵.

Powyższe próby w zetknięciu z praktyką wręcz zakrawają na rodzaj polityczno-energetycznej naiwności. Szczególnie w świetle wypowiedzi Siergieja Jastrzembskiego, doradcy prezydenta Putina do spraw kontaktów z UE, który stwierdził, że:

Nie ma nadziei na kompromis w sprawach polityki energetycznej – to kwestia zdecydowana raz na zawsze, gdyż zaakceptowanie Karty Energetycznej UE przyniosłoby Rosji tylko straty. Energia to nasz triumf, którego nie wypuścimy z ręki¹⁶.

Wnikliwa analiza posunięć i decyzji Rosji w odniesieniu do UE wskazuje, że w istocie ma ona niewiele wspólnego z rakietami, polskim mięsem, pomnikami czy irańskim programem raketowym. Wszystkie te spory to jedynie substytuty maskujące rzeczywisty problem: dążenie Rosji i Putina do szerszej władzy i uznania. W tym celu Rosja potęguje atmosferę zagrożenia, rzuca groźby i prezentuje przesadzone

¹⁴ Na eksploatację nowych złóż gazowych Rosja potrzebuje rocznie ok. 11 mld dolarów.

¹⁵ Por.: „Handelsblatt”, 27 II 2006.

¹⁶ S. Jastrzembski, wywiadzie dla „NZZ Am Sonntag”, 13 V 2007.

reakcje. O wysokim poczuciu wartości prezydenta Putina decydują m.in. ropa i gaz, czyniące Rosję silną i niezależną.

W styczniu 2007 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło rezolucję krytykującą Rosję za metody rozwiązywania sporów energetycznych z sąsiadami. W rezolucji podano przykład Ukrainy, Gruzji i Białorusi jako krajów, które szczególnie dotkliwie odczuły prowadzoną przez Rosję politykę wykorzystywania dostaw nośników energii w charakterze instrumentu nacisku politycznego na sąsiadów. Dokument mówi o konieczności dywersyfikacji źródeł dostaw nośników energii i podkreśla, że

[...] bezpieczeństwo energetyczne – które rozumie się jak stabilność i pewność dostaw przy czytelnym i przewidywalnym cenach – to niezbędny warunek stabilnego i niezakłóconego rozwoju gospodarek poszczególnych krajów. Jest to szczególnie ważne dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, które z przyczyn historycznych – są w większym stopniu uzależnione od dostaw rosyjskich nośników energii, co jest powodem ich skrajnego zaniepokojenia¹⁷.

Według przyjętej rezolucji utworzenie stabilnego systemu energetycznego w Europie będzie możliwe tylko wtedy, gdy Rosja ratyfikuje Kartę Energetyczną i podpisze Protokół tranzytowy¹⁸.

Parlament Europejski reagując na skierowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej projekt ustawy o inwestycjach zagranicznych w Rosji¹⁹, zaakceptował w lipcu 2007 r. znaczną większością głosów dokument „Perspektywy wewnętrznego rynku gazowego i elektroenergetycznego UE”. Znajduje się w nim m.in. zapis, zgodnie z którym kompanie z krajów trzecich powinny mieć zakaz zakupu obiektów unijnej infrastruktury paliwowo-energetycznej, z wyjątkiem tych przypadków, gdy udostępnią one na zasadzie wzajemności analogiczne aktywa w swoich krajach. Głównym adresatem powyższego dokumentu wydaje się Rosja, przede wszystkim Gazprom: jeśli koncern udostępni swoje aktywa surowcowe dla kapitału zagranicznego, to w zamian będzie mógł liczyć na możliwość zakupu podmiotów unijnych, w tym na dostęp do sieci dystrybucji gazu w poszczególnych krajach UE. Rozwinięciem i konkretyzacją tych ustaleń są nowe przepisy przedstawione w połowie września 2007 r. przez KE w postaci dyrektyw liberalizujących europejski rynek energii. Przewidują one m.in., że firmy handlujące energią nie mogą jednocześnie posiadać sieci przesyłu gazu lub prądu, jak również zakazują przejmowania sieci energetycznych firmom spoza Unii, które nie mają porozumienia z Brukselą i funkcjonują poza regulami obowiązującymi w UE²⁰.

Odpowiedzią Rosji było rozpoczęcie kampanii zarzutów wobec Unii, która jakoby zwalcza swobodę przepływu kapitału i pragnie dyskryminacji firm rosyjskich, zmierzając do oddzielenia się od Rosji „energetyczną kurtyną”. Rosyjski minister Wiktor Christienko posunął się nawet do groźby, że Rosja zamiast handlować z Eu-

¹⁷ N. Asadowa, *[Europa oceniła politykę energetyczną Rosji]*, „Kommiersant”, 24 I 2007.

¹⁸ Odpowiedź w tej sprawie zawierają cytowane wcześniej stwierdzenia Jastrzebskiego.

¹⁹ „Wiedomości”, 11 VII 2007.

²⁰ Ten ostatni zapis wzmacnia żądanie ratyfikacji Karty Energetycznej i jest skierowany bezpośrednio przeciw dotychczasowemu kierunkowi ekspansji Gazpromu.

ropą, gotowa jest postawić na współpracę energetyczną z Azją. Obawy Rosjan próbował tonować unijny komisarz do spraw energii Andris Piebalgs, podkreślając, że rozdzielenie handlu i przesyłu maksymalnych ilości gazu spowoduje wzrost zainteresowania niezależnych firm, co będzie wyraźnie korzystne dla Gazpromu.

W kontekście powyższych faktów, nie zawsze spójnych ze sobą, a bez wątpienia świadczących o braku klarownej strategii działania wypowiedzi, warto zastanowić się, co powinna zrobić dziś UE, by zwiększyć własne bezpieczeństwo energetyczne. Przede wszystkim decydenci powinni zauważyć, że w ciągu paru ostatnich lat Rosja korzystała z zasobów energetycznych jako z mocnej broni w polityce zagranicznej, służącej do wywierania nacisku na państwa ościennie. To nie jest żaden nowy instrument, ponieważ już w 1990 r. karała swych sąsiadów przerywaniem dostaw energetycznych. Jednak od 2005 r. „broń energetyczna” stała się instrumentem systematycznego wywierania presji. Stało się dobrze widoczne, że Rosja zachowuje się w takich sytuacjach zupełnie nonszalancko, nie licząc się ze spadkiem własnego zaufania w Europie. Należy przewidywać, że kraj ten nie będzie zakręcał tylko kurków gazu, to samo może stać się z ropą naftową, podobnie jak to się stało z rurociągiem „Przyjaźń”, który zaopatruje Europę w ok. 12% niezbędnego surowca.

W tej sytuacji jednym z rozwiązań, aczkolwiek łamiącym unijne przepisy antytrustowe, byłoby utworzenie kartelu konsumenckiego. Byłby on dostatecznie silny, by przynajmniej ograniczyć dominację Gazpromu. Inne rozwiązanie, to większa aktywność w dywersyfikacji źródeł surowców energetycznych, przede wszystkim poprzez zwiększenie ilości rurociągów i zlikwidowanie wewnętrznych luk w europejskiej sieci. Unia powinna uzmysłowić sobie też, że indywidualne decyzje państw członkowskich często szkodzą interesowi ogólnemu. W sytuacji gdy energetyczne interesy państw członkowskich nie są zbieżne, może okazać się, że największym zagrożeniem energetycznym dla UE nie jest ani Rosja, ani sytuacja na Bliskim Wschodzie, lecz krótkowzroczne interesy narodowe. Europa ma szanse w stosunkach z Rosją tylko wtedy, gdy wspólnie definiuje i prezentuje swoje interesy. Sytuacja wewnętrznego rozbitcia Unii staje się natomiast bardzo korzystna dla Putina, który „twórczo” kreuje podział UE na kraje preferujące kooperację (tzw. starzy członkowie UE) oraz Polskę i kraje nadbałtyckie.

Ponadto, dokonując analizy kosztów i korzyści, rosyjskie kierownictwo dziś już doskonale wie, że zarówno uступliwość z ery Jelcyna, jak i późniejsza solidarność w walce z terroryzmem, przyniosły krajowi wiele zobowiązań bez żadnych strategicznych korzyści. Stąd zmiana kursu, w sytuacji gdy można zawierać porozumienia na lepszych dla siebie warunkach. Rosja jest znów silna i pod względem politycznym jest w stanie ofensywnie reprezentować swoje interesy. Ten zwrot zaskoczył UE, która nie jest w stanie przeciwstawić mu obecnie żadnej strategii.

Bezpieczeństwo energetyczne Polski

Bezpieczeństwo energetyczne jest jednym z tych wyzwań, wobec których stają wszystkie rządy mające na celu zapewnienie rozwoju swojego kraju. Oznacza do-

stępność do różnych nośników energii i zapewnienie ciągłości ich dostaw. Konieczna jest również dobrze rozwinięta infrastruktura do odbioru i przerobu nośników energii od dostawców zewnętrznych, zapewniająca odbiór z różnych kierunków, a także względną łatwość zmiany kierunku dostaw.

W Polsce z zagadnieniem tym stykamy się przede wszystkim przy rozpatrywaniu problemów dotyczących konieczności dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w gaz ziemny. Pamiętamy też, że z wyjątkiem węgla Polska nie jest krajem samowystarczalnym surowcowo, a po przystąpieniu do UE stała się fragmentem układu naczyń połączonych. Taki stan rzeczy niesie za sobą zarówno pozytyw, jak i komplikacje. Jedną z nich jest konieczność realizacji dyrektyw unijnych nakładających na nasz kraj obowiązek utrzymywania niezbędnych zapasów paliw w określonym przedziale czasu.

Z uwagi na te uwarunkowania, wzmocnione koniecznością uwzględnienia zmian zachodzących w sektorze gazu ziemnego w otoczeniu zewnętrznym, Polska musiała w bardzo szybkim tempie podjąć dwie ważne decyzje. Pierwszą, polegającą na rzeczywistym zróżnicowaniu dostawców paliw, drugą, dotyczącą inwestycji w infrastrukturze, w tym w budowę rurociągów przesyłowych, magazynów i zbiorników podziemnych.

Rozszerzenie UE o nowe kraje miało być impulsem do wzmocnienia energetycznego Europy, w którym położenie geograficzne Polski wydaje się kluczowe. Nasz kraj, dążąc do akcesji, zobowiązał się wypełniać priorytety unijne związane z bezpieczeństwem energetycznym. Zgodziliśmy się na przyjęcie dyrektywy dotyczącej utrzymywania obowiązkowych rezerw paliwowych. Wynegocjowany został jedynie okres przejściowy na dochodzenie do poziomu 90-dniowych zapasów, na co mamy czas do 2008 r.

Sytuacja Polski na tle państw UE

Podstawą działań Polski na rzecz włączenia się we wspólną przestrzeń bezpieczeństwa energetycznego UE są: wspólna polityka transportowa UE (po przyjęciu Traktatu z Maastricht rozszerzona o energetyczne systemy przesyłowe) oraz dyrektywy bezpieczeństwa energetycznego (dyrektywa bezpieczeństwa dostaw gazu z 2004 r. oraz przyjęta w 2005 r. dyrektywa bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej).

Jak wynika z Raportu *Bezpieczeństwo energetyczne Polski*²¹, nasze zapotrzebowanie energetyczne kształtuje się obecnie na poziomie około 30% średnich potrzeb „starej” UE. Stanowimy europejski wyjątek jeśli chodzi o monokulturę wykorzystania węgla (w ponad 90%) w procesie wytwarzania energii elektrycznej i ciepła.

Polska jest jedenastym na świecie rynkiem dla importowanego gazu ziemnego. Wprawdzie polski rynek pod względem ilości importowanego gazu jest dziesięć razy mniejszy od rynku amerykańskiego, dziewięć razy mniejszy od rynku niemieckiego, siedem razy od rynku włoskiego, dwa razy mniejszy od rynku tureckiego i zbliżony

²¹ Raport *Bezpieczeństwo energetyczne Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2006, nr 1, s. 14–27.

do rynku węgierskiego. W 2006 r. około 91,5% importu gazu ziemnego do RP pochodziło z kierunku wschodniego (w tym: 68,2 z Federacji Rosyjskiej)²². W 2005 r., z 10,21 mld m³ importowanego gazu ziemnego, 0,39 mld m³ sprowadzaliśmy z Niemiec, 0,54 mld m³ z Norwegii, 6,4 mld m³ z Rosji, 1,1 mld m³ z Turkmenistanu i 1,78 mld m³ z pozostałych krajów Euroazji²³.

Ciekawie wygląda porównanie powyższych kierunków i wielkości importu gazu do Polski na tle innych państw.

Niemcy 90,7 mld m³ sprowadzają z sześciu krajów: Danii (2,28 mld m³), Holandii (21,3 mld m³), Norwegii (26,3 mld m³), Wielkiej Brytanii (3,08 mld m³), Rosji (36,54 mld m³) i Ukrainy (1,2 mld m³). Włochy, kupujące u zewnętrznych dostawców 70,99 mld m³ gazu, są jeszcze bardziej zdywersyfikowane niż Niemcy i mają aż siedmiu dostawców (nikt nie ma więcej). Na rynek włoski trafia 2,5 mld m³ z Niemiec, 8 mld m³ z Holandii, 6,9 mld m³ z Norwegii, 0,54 mld m³ z Wielkiej Brytanii, 23,33 mld m³ z Rosji, 25,23 mld m³ z Algierii i 4,99 mld m³ z Libii. Francja do zbilansowania swoich gazowych potrzeb musi sprowadzić z zagranicy tylko połowę tego, co potrzebuje gospodarka włoska. 36,2 mld m³ pochodzi z: Belgii (1,9 mld m³), Niemiec (0,1 mld m³), Holandii (8,3 mld m³), Norwegii (14,2 mld m³), Wielkiej Brytanii (0,2 mld m³) i Rosji (11,5 mld m³). Turcja, która potrzebuje 22,15 mld m³ z importu ma tylko dwóch dostawców: Rosję (17,83 mld m³) i Iran (4,32 mld m³). Belgia kupuje gaz w Niemczech (1,2 mld m³), Holandii (7,95 mld m³), Norwegii (8,5 mld m³), Wielkiej Brytanii (0,97 mld m³) i Rosji (0,3 mld m³). Holandia kupuje gaz w Danii (2,13 mld m³), Niemczech (4,5 mld m³), Norwegii (6,16 mld m³), Wielkiej Brytanii (1,82 mld m³) i Rosji (2,97 mld m³). Wielka Brytania sprowadza gaz z Belgii (1,8 mld m³), Niemiec (1 mld m³), Holandii (0,3 mld m³), Norwegii (11,55 mld m³). Hiszpania – podobnie jak Turcja – ma tylko dwóch dostawców gazu: Norwęgę (2,1 mld m³) i Algierię (9,49 mld m³). Węgry z kolei kupują gaz w Niemczech (0,83 mld m³), Rosji (8,32 mld m³), na Ukrainie (0,3 mld m³) i – podobnie jak w przypadku Polski – 1,37 mld m³ pochodzi z tzw. pozostałych państw Eurazji²⁴.

Powyższe zestawienie prowadzi do wniosku, że tak naprawdę nie ma idealnej metody realizowania potrzeb poszczególnych krajów. Ponadto pokazuje ono, że cechą charakterystyczną krajów „starej” Unii jest wzajemna kooperacja i spory poziom wymiany gazu jako surowca energetycznego. Na przykład Niemcy są nie tylko wielkim importerem gazu, ale także jego eksporterem, wysyłając ponad 15 mld m³, czyli półtora raza więcej niż importuje Polska.

W Polsce politykę zaopatrzenia w surowce energetyczne prowadzi rząd. W 1993 r. podpisaliśmy z Rosjanami umowę o budowie gazociągu jamajskiego, o planowanej przepustowości około 65 mld m³ gazu rocznie, gdyby powstały dwie

²² Ministerstwo Gospodarki, *Polityka dla przemysłu gazu ziemnego*, 20 marca 2007, www.cire.pl, (dostęp 22 III 2007), s. 11.

²³ Dane za: *Rynek gazu ziemnego*, „Energia Gigawat”, listopad 2006.

²⁴ Dane za: „BP Statistical Review of World Energy 2005”.

nitki²⁵. Jednak do tej pory zbudowano tylko jedną nitkę gazociągu, chociaż zarówno w Polsce, jak i na Białorusi zainwestowano w instalacje dla drugiej nitki.

W 1999 r. Gazprom zaproponował nam budowę kolejnego gazociągu na Słowację, co pozwoliłoby zwiększyć dostawy na południe Niemiec i do Włoch. Ówczesny rząd premiera J. Buzka odmówił tej propozycji z uwagi na nasze poparcie i solidarność z Ukrainą (przez której terytorium transportowano ok. 100 mld m³ gazu, a nowa inwestycja wyraźnie zmniejszyłaby wymiar tego tranzytu)²⁶. W latach 90. ubiegłego stulecia zawierając z Rosjanami porozumienie wieloletnie na dostawy gazu ziemnego, w celu jak największego „zbitcia” ceny, podpisaliśmy umowę według zasady *take or pay*, czyli bierz i płać. Doprowadziło to do swoistego zapętlenia gazowego i rodzaju pułapki importowej. Umowa z 1993 r. zobowiązywała nas do zakupu z Rosji 218 mld m³ gazu do roku 2020. Po wizycie wicepremiera Marka Pola w Rosji udało się zmniejszyć tę kwotę o 35%, ale wciąż zobowiązani jesteśmy do zakupów, które stawiają dywersyfikację źródeł pod znakiem zapytania. Kontrakt powyższy zawiera jeszcze inny niekorzystny dla Polski zapis: zakaz reeksportu gazu. Oznacza to, że zakupiony przez nas surowiec powinniśmy wykorzystywać tylko w kraju, bez prawa odsprzedawania go za granicę.

Jak wynika z przygotowanego przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego Raportu *Bezpieczeństwo Energetyczne Polski*:

30% zużywanej przez nas energii pochodzi z surowców, których pozyskiwanie obarczone jest bądź ryzykiem „politycznego odcięcia”, bądź wzrostem ceny z przyczyn niemożliwych do wyeliminowania poprzez działanie władz Polski. Dywersyfikacja źródeł ich dostaw powinna być połączona z zastępowaniem ich innymi – bardziej bezpiecznymi i mniej „politycznymi” – surowcami i sposobami pozyskiwania energii²⁷.

Polska polityka dla przemysłu gazu ziemnego

W 2005 r. rząd zwycięskiego ugrupowania – Prawa i Sprawiedliwości – postanowił przeorientować dotychczasową politykę w sektorze gazu. Uznano, że przyjęta przez Radę Ministrów 4 stycznia 2005 r. „Polityka energetyczna Polski do 2025 r.” nie spełnia strategii bezpieczeństwa energetycznego państwa.

Przewiduje ona co prawda daleko idącą zgodność (poza kwestią dywersyfikacji) w wyborze kierunków rozwoju energetyki z państwami „starej” UE (zakłada radykalny wzrost zapotrzebowania na gaz i ropę, malejący udział węgla i umiarkowany wzrost wykorzystania energii odnawialnej). Jest to jednak program niekompletny, a na dodatek – w świetle prognozowanego wzrostu cen ropy i gazu – wybór wariantu najdroższego²⁸.

²⁵ Rosja wykluczyła budowę drugiej nitki. Minister energetyki Federacji Rosyjskiej W. Christienko, po posiedzeniu rządu stwierdził „Nie ma uzasadnienia dla gazociągu Jamał–Europa 2. Nie ma podstaw, by w ogóle o tym mówić”, Reuters, www.gazeta.pl (2 XI 2007).

²⁶ To właśnie po tym fakcie, z uwagi na brak zgody Polski na budowę tzw. „pieremyczki”, Rosjanie zaczęli forsować koncepcję gazociągu bałtyckiego.

²⁷ Raport *Bezpieczeństwo Energetyczne Polski...*, s.24.

²⁸ *Ibidem*, s. 17.

Pod koniec listopada 2005 r. powołano więc pełnomocnika Rządu do spraw Dywersyfikacji Dostaw Nośników Energii do Rzeczypospolitej Polskiej. W styczniu 2006 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę²⁹ w sprawie działań dotyczących dywersyfikacji dostaw. Działania rządu mające na celu realizację uchwały miałyby zaowocować przygotowaniem decyzji inwestycyjnych i handlowych dla dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego poprzez m.in. zwiększenie wydobycia krajowego gazu, zwiększenie pojemności magazynowych, dostawy gazu z innych niż obecnie źródła gazu i budowę gazoportu. Dokument Rady Ministrów *Polityka dla przemysłu gazu ziemnego*³⁰, określał cel podstawowy, tzn. pozyskiwanie alternatywnego wobec Rosji i Azji Centralnej źródła dostaw tego surowca. Kłopoty, które dotknęły polskich odbiorców rosyjskiego gazu, były rykoszetem konfliktu Rosji z Ukrainą i Białorusią, a nie wynikiem sporu polsko-rosyjskiego. Mimo to obawiano się możliwości wywierania presji ze strony Federacji Rosyjskiej, uważając, że nawet dbałość o dobre relacje z dostawcą, w tym przypadku nie gwarantuje dostępności rosyjskiego gazu.

Kolejną przesłanką reorientacji tej polityki była postępująca asymetria działań Unii Europejskiej wyrażająca się w liberalizacji jej rynku wewnętrznego, ale przy równoczesnym braku jednolitej polityki energetycznej wobec partnerów zewnętrznych. Tak kształtowanemu rynkowi mogą w każdej chwili bardzo poważnie zagrozić obce podmioty gospodarcze, np. Gazprom, działające według zupełnie innej logiki – interesów opartych na geopolityce. Ministerstwo Gospodarki i Ministerstwo Skarbu Państwa stały się głównymi realizatorami tej strategii. Mimo, że jej efekty znajdują się na różnym etapie realizacji, koncentrują się na trzech podstawowych polach. Pierwsze to zakup własnych złóż gazu poza terytorium RP. 30 października 2007 r. została zamknięta transakcja zakupu złoża Skarv i Snadd na Szelfie Norweskim. Spółka PGNiG Norway A/S nabyła od Mobil Development Norway A/S i Exxon Mobil Production Norway i Inc udziały w licencjach PL 212, PL 212B i PL 262 wraz z prawami i obowiązkami wynikającymi z szeregu umów dotyczących tych złóż.

Zamknięcie transakcji zakupu licencji stanowi realizację umowy z 28 lutego 2007 r., zawartej między PGNiG SA a Exxon Mobil, z której prawa i obowiązki przejęła na mocy umowy z 19 października 2007 r. spółka PGNiG Norway A/S.

Z tytułu zakupu licencji zapłacono 360 milionów dolarów (równowartość ok. 908,6 milionów złotych, zgodnie z tabelą kursów z 30 października 2007 r.). Równocześnie PGNiG Norway A/S zapłaciła, z tytułu przewidzianych umową rozliczeń i zwrotu kosztów poniesionych przez Exxon Mobil w okresie od 1 stycznia 2007 r. do 30 października 2007 r., w związku z udziałem w licencjach, kwotę 3,5 milionów dolarów (równowartość ok. 8,8 milionów złotych, zgodnie z kursem z 30 października 2007 r.) oraz 170 milionów koron norweskich (równowartość ok. 79,9 milionów złotych, zgodnie z kursem z 30 października 2007 r.).

Opłata za licencje została sfinansowana przez PGNiG Norway A/S środkami pochodzącymi z pożyczki od PGNiG SA i wkładów kapitałowych wniesionych

²⁹ Uchwała nr 3/2006 Rady Ministrów z 3 stycznia 2006 r. w sprawie działań mających na celu dywersyfikację dostaw nośników energii.

³⁰ Ministerstwo Gospodarki, *Polityka dla przemysłu gazu ziemnego...*

przez PGNiG SA, które spółka sfinansowała ze środków własnych³¹. Sekretarze stanu w Ministerstwie Gospodarki i Ministerstwie Skarbu Państwa w rządzie J. Kaczyńskiego (P. Naimski i P. Szałamacha) działania powyższe określili mianem „wykupienia przez PGNiG biletu wejścia do klubu dużych firm gazowych”³².

Drugim polem działań jest budowa połączeń systemowych ze Skandynawią w postaci gazociągu „Skanled” łączącego Norwegię z Danią i „Baltic Pipe” wiążącego Danię z Polską. PGNiG podpisało 20 czerwca 2007 r. w Göteborgu porozumienie w sprawie przystąpienia do konsorcjum Gassco budującego gazociąg „Skanled”. Polska spółka objęła 15% udziałów w przedsięwzięciu nieodpłatnie, ale będzie współfinansować budowę rurociągu o długości około 400 km. Równoległe z negocjacjami w sprawie „Skanled”, PGNiG negocjuje warunki powstania podmorskiego gazociągu „Baltic Pipe”, który miałby transportować surowce z Danii na polskie wybrzeże. PGNiG chce go zbudować razem z państwową spółką Energinet.dk, odpowiadającą w Danii za sieć gazową i energetyczną. Minister G. P. Woźniak, traktując obydwa projekty łącznie jako uzupełniające się, spodziewa się, że w okolicach Szczecina będziemy odbierać od 5 do 7 mld m³ gazu rocznie (w tym 3 mld m³ drogą podmorską), co pozwoli uznać, że zadanie dywersyfikacji dostaw gazu zostanie spełnione. Brakująca ilość gazu, do 5 czy 7 mld m³ (tzn. od 2 do 4 mld m³), zgodnie z założeniami winna być dostarczana drogą morską umożliwiającą korzystanie ze znacznie szerszego grona producentów gazu. Chodzi tu o import gazu płynnego LNG, co z kolei należy rozbić na budowę terminalu, wynegocjowanie kontraktów na dostawy gazu rozbudowę portu zewnętrznego w Świnoujściu.

Omawiane tu koncepcje dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego do Polski należy uzupełnić o planowane i projektowane od kilku lat gazociągi, takie jak: „Amber”, „Jamał II”, „Bernau-Szczecin”, „Sarmacja”, „Ustług-Zosin-Moroczyn”. Możemy dziś stwierdzić, że po części były to raczej koncepcje o charakterze teoretycznego połączenia, niż rzeczywiste plany budowy. Część z nich w momencie opublikowania miała nawet szerokie poparcie, które następnie się zmniejszało, a z czasem wręcz zanikało.

Trudno nie zauważyć, że działania rządu J. Kaczyńskiego były silnie skoncentrowane na zaopatrzeniu w gaz ziemny i niejako potwierdzały to, o czym od lat mówiono. Częściowo był to również powrót do koncepcji zarzuconych przez poprzednie rządy.

Różnice stanowisk wokół dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia

Na przestrzeni ostatnich lat polskie elity polityczne dążą do uniezależnienia się od dostaw rosyjskiego gazu. Nie ma w tym nic dziwnego – prawie cała Europa jest zaniepokojona problemem dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia w surowce energetyczne. Wszyscy boją się (choć w różnym stopniu) zależności od Gazpromu. Jednak w Polsce od dwóch lat opinia publiczna bombardowana jest informacjami o zagro-

³¹ Dane za: <http://www.cire.pl>, (dostęp 30 X 2007).

³² P. Naimski, P. Szałamacha, *Bezpieczeństwo energetyczne ponad podziałami*, „Rzeczpospolita”, 12 XI 2007.

zeniu energetycznym Polski ze strony Rosji, a pojęcie „dywersyfikacja,” w polskich warunkach oznaczające zróżnicowanie kierunków pochodzenia gazu ziemnego i ropy, nabrało szczególnej magii i zrobiło zawrotną karierę. W tej sytuacji dość trudno zrozumieć, jaki jest powód, dla którego w tej magicznej dywersyfikacji tak mało uwagi poświęca się faktowi, że Polska, w przenośni i dosłownie – jak twierdzą specjaliści – leży na złożach gazu ziemnego³³. Warto przypomnieć, że już w dokumencie opracowanym w 2004 r. w Ministerstwie Gospodarki i Pracy (kierowanym wówczas przez J. Hausnera) i uznanym przez Radę Ministrów za dokument rządowy (4 stycznia 2005) działania dotyczące polskich zasobów gazowych miały polegać na pracach badawczych zmierzających do udokumentowania i udostępnienia do eksploatacji złóż, których zasoby prognostyczne szacowane są na ponad 1000 mld m³. Wiceminister gospodarki S. Speczik mówił wiosną 2005 r.:

[...] już nie mówimy o zasobach krajowych rzędu 20 czy 40 mld m³ gazu, lecz o 100 mld i o tym, że te zasoby wzrosną w ciągu 5 lat do 200 mld. Dzisiejsze prognozy pokazują, że jesteśmy w stanie udokumentować w Polsce od 640 mld m³ gazu do biliona 240 mld m³. Są to ilości gigantyczne. Jego wydobycie jest o połowę tańsze niż cena, którą płacimy za gaz jamalski³⁴.

Jeśli przyjąć, że wszystkie dane nie są przeszacowane, oznacza to, że nawet przy wydobyciu 6 mld m³ rocznie, udokumentowanych złóż dla naszych potrzeb starczyłoby na ponad sto lat.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki T. Wilczak, nawiązując do Uchwały Rady Ministrów z 3 stycznia 2006 r. potwierdził te fakty mówiąc:

[...] według ocen instytutów badawczych w krajowych złożach może znajdować się ponad bilion metrów sześciennych gazu ziemnego. Udokumentowane zasoby wydobywanego gazu wynoszą tylko 106 mld m³³⁵.

Największe z nich zlokalizowane są na nizinach północno-zachodniej Polski. Zrozumiałym jest, że ze względów finansowych i technicznych, zaspokojenie zapotrzebowania na gaz jedynie ze złóż krajowych jest w najbliższych latach nierealne. Ponadto dla zapewnienia ciągłości dostaw, nie może opierać się wyłącznie na korzystaniu jedynie z zasobów własnych. Dlaczego jednak, w dobie tak dużych wzrostów cen tego surowca i narastającej presji politycznej, nie przystępujemy w naszym kraju do intensyfikacji prac badawczych i wydobycia gazu ze złóż już w pełni rozpoznanych? Wszelkie tłumaczenie brakiem funduszy na ten cel nie wytrzymuje krytyki w świetle pożyczki 800 mln dolarów, udzielonej PGNiG na zakup i eksploatację złóż gazu i ropy naftowej w Norwegii³⁶.

Nierozwiązany dylemat zagospodarowania złóż polskiego gazu to niejedyny z wieloletnich zaniedbań, na które składają się również zwiększenie pojemności

³³ Szacuje się, że perspektywiczne zasoby Polski to od 800 do 1000 mld m³ gazu ziemnego. Optymiści mówią nawet o 3000 mld m³. Na razie są to jedynie szacunki i prognozy, zob.: J. Balcewicz rozmawia z prof. S. Rychlickim, „Energia Gigawat”, styczeń 2006.

³⁴ J. Rolicki, *Korzystajmy z naszego gazu*, „Trybuna”, 27 XII 2005.

³⁵ „Kronika Sejmowa”, 15 III 2006.

³⁶ A. Kublik, *Ogromne pożyczki na norweskie złoża PGNiG*, www.gazeta.pl (28 IX 2007).

magazynowej, dróg dostaw czy unowocześnienia krajowej infrastruktury. Plany te nie są jednak w stanie zatuszować podstawowych słabości polskiej polityki energetycznej. Kraj nie posiada kompleksowej strategii zapewniającej długoterminowy dostęp do ogólnosiwiatowego rynku energetycznego³⁷, a jak pokazuje praktyka, nie jest to możliwe w indywidualnym działaniu. Tym bardziej, że dotychczas władze RP działały w pojedynkę, co nie wróży sukcesu. Przegląd działań poprzedniego rządu może dowodzić, że mimo ideologicznego zadęcia, podejmowano próby poważnego traktowania zaopatrzenia w surowce energetyczne. Trudno jednak nie zwrócić uwagi na niespójność niektórych opracowań oraz brak konkretów wspierających nawet słuszne postulaty. Wyraźnie widać wiele problemów. Dopóki nie zostanie podpisany kontrakt na dostawy skroplonego gazu, sens budowy terminala LNG stoi pod znakiem zapytania. Jeśli obok gazoportu zostanie uruchomione kolejne źródło dostaw metanu ze złóż na Morzu Norweskim, do kraju trafi co najmniej kilka miliardów metrów sześciennych tego surowca³⁸. W tym samym czasie będziemy sprowadzać zakontraktowany wcześniej gaz rosyjski. Brak aktualnej prognozy zapotrzebowania na surowce energetyczne (w tym przede wszystkim gaz) nie pozwala określić, czy i jak może wzrosnąć jego konsumpcja w ciągu kilku najbliższych lat. Należy bezwzględnie opracować nowe prognozy. Jest to o tyle trudne, że Rządowe Centrum Studiów Strategicznych (które powinno się tym zajmować) od jakiegoś czasu po prostu nie istnieje. Nie ma też innego ośrodka eksperckiego współpracującego z rządem, nie organizuje się przetargów na ekspertyzy i analizy.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj energia stała się jednym z głównych tematów politycznej refleksji strategicznej, a dostęp do gazu jedną z ważniejszych przesłanek konkurencyjności gospodarki. Ale nikt na świecie nie buduje owej konkurencyjności bez ryzyka, którego efektem może być zwiększenie kosztu zakupu surowca. „Z tego powodu tylko populiści mówią o bezpieczeństwie gazowym pomijając jego koszt lub określając eufemistycznie ceną znacznego wysiłku finansowego”³⁹.

Trudno nie zgodzić się z tezą, że obecnie nie istnieją idealne i tanie sposoby zapewnienia krajowi bezpieczeństwa energetycznego, podobnie jak ze stwierdzeniem, że jest ono bezcenne. Problemy zaczynają się w momencie szukania zabezpieczenia finansowego na pokrycie takiej tezy. Chodzi przecież o to, by naszym obywatelom w poczuciu tego bezpieczeństwa towarzyszył jeszcze komfort polegający na możliwości dokonania zakupu tego gazu. Zdaniem prof. S. Rychlickiego, z zapewnieniem sobie bezpieczeństwa energetycznego jest trochę tak, jak z ubezpieczeniem: „Można się w pełni ubezpieczyć od wszystkich możliwych ryzyk – tylko składka będzie tak wysoka, że nie będzie nas na nią stać”⁴⁰.

Patrząc realnie, dzisiejsze możliwości zmiany struktury dostaw zagranicznych są dość ograniczone. Ponadto wybór każdego z rozwiązań jest obciążony bądź nie-

³⁷ Np. strategia dywersyfikacji opracowana przez ministra P. Naimskiego nie gwarantuje ciągłości dostaw, gdyż Polska nie podpisała do tej pory odpowiednich długoterminowych kontraktów. PGNiG zakupił udziały w złożach norweskich, ale nie jest w stanie wyjaśnić, w jaki sposób gaz będzie dostarczany do Polski.

³⁸ Fakt posiadania przez Norwegię i Rosję złóż w tym samym rejonie oraz ścisła współpraca w dziedzinie ich eksploatacji stawia, jak sądzę, pod znakiem zapytania możliwość traktowania gazu norweskiego jako alternatywy.

³⁹ P. Naimski, P. Szałamacha, *Bezpieczeństwo energetyczne...*

⁴⁰ J. Balcewicz rozmawia z prof. S. Rychlickim...

współmiernymi do efektów kosztami, bądź sporym ryzykiem. Pozostaje Rosja jako dość stabilny dostawca w długim okresie. Trzeba mieć na uwadze, że Polska jest znaczącym dla Rosji odbiorcą gazu i Rosjanom raczej nie zależy na tym, by nie sprzedawać nam gazu. Obecnie trzeba mówić więc o konieczności współpracy gazowej pomiędzy Polską a Rosją. W przyszłości może to oczywiście ulec zmianie z racji faktu, że niemal wszyscy odbiorcy gazu są uzależnieni od działań podejmowanych przez Gazprom – nie tylko dostawcę gazu, ale przede wszystkim wykonawcę decyzji taktycznych i strategicznych Rosji. Stąd dywersyfikacja dostaw jest bez wątpienia konieczna, obojętne czy była w pełni realna, przemysłowa i skuteczna.

Strategiczne dylematy Gazociągu Północnego

Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego to niejako naturalne zadanie władzy publicznej, szczególnie w sytuacji, gdy w mechanizmy podaży i popytu wkracza polityka, a transport surowców energetycznych staje się coraz poważniejszym problemem w stosunkach międzynarodowych. Jak zauważa francuski ekspert Jean-Jacques Guillet, „każda trasa dostaw energii, której przebieg ustalono z racji politycznych jest źródłem potencjalnego konfliktu”⁴¹. W poetykę powyższej tezy wyjątkowo dobrze wpisuje się Gazociąg Północny (niektórzy używają nazwy Gazociąg Północno-Europejski), którego projekt budowy Unia Europejska zaczęła wspierać od 30 października 2000 r. Właśnie w tym dniu prezydent Francji J. Chirac, przewodniczący Komisji Europejskiej R. Prodi, J. Solana i prezydent Rosji W. Putin, podpisali deklarację o strategicznym partnerstwie i współpracy krajów Unii z Federacją Rosyjską w dziedzinie energetyki⁴². W grudniu tego samego roku UE nadała gazociagowi status projektu TEN (Transeuropean Network). Od 2001 r. plany tej inwestycji można znaleźć we wszystkich ważniejszych dokumentach Parlamentu i Komisji Europejskiej dotyczących przyszłości energetyki w krajach piętnastki.

11 listopada 2002 r. François Lamoignon, dyrektor generalny Energii i Transportu UE uznał, że projekt Gazociągu Północnego jest dla Europy priorytetem i jako taki, może być zaprezentowany Europejskiemu Bankowi Odbudowy i Rozwoju.

W kręgach specjalistów plany budowy Gazociągu Bałtyckiego znane były dużo wcześniej niż szerokiej opinii publicznej. Pierwsze informacje pojawiły się na Kongresie Gazowniczym w Nicei w 2000 r., a potem na Kongresie Gazowniczym w Rio de Janeiro. Natomiast – jak mówi Rychlicki –

[...] tak poważnie wzięto się za to wtedy, gdy Polska odmówiła zgody na budowę „pieremyczki”, czyli – przypomnijmy – gazociągu, który miał biec od magistrali jamalskiej – przez terytorium Polski i włączyć się w Kapusanach na terenie Czech do systemu połączeń gazociągów południowych biegnących przez Ukrainę, Słowację, Czechy i dalej na Zachód Europy. Sprzeciwiliśmy się temu, chroniąc interesy Ukrainy – co moim zdaniem było dużym błędem politycznym. To był przede wszystkim biznes, praca dla naszych firm, zamówienia dla polskich dostawców, opłaty przesyłowe itp. Można to było rozwiązać

⁴¹ P. Błoński, *Energetyczne źródła konfliktów*, www.rfi.fr (2 XI 2007).

⁴² Umowa ta bywa na Zachodzie nazywana „Paktem Prodiego”.

w sposób czysto biznesowy dzieląc się w formie np. polskich inwestycji na Ukrainie zyskami z tego przedsięwzięcia. Byłoby to przejrzyste i obustronnie korzystne postawienie sprawy⁴³.

Z kolei M. Sudowikow zwraca uwagę, że

jednak dopiero po tzw. rewolucji pomarańczowej na Ukrainie i objęciu władzy przez Wiktora Juszczenkę, projekt Gazociagu Północnego zaczął być realizowany. I chociaż prezydent Juszczenko wielokrotnie zapewniał kraje zachodnioeuropejskie o tym, że Ukraina jest zdolna zapewnić bezpieczeństwo tranzytu surowców energetycznych, można zauważyć pewne oznaki niedowierzania wśród przywódców UE⁴⁴.

Aktualna faza przygotowań do realizacji projektu

Gazociąg Północny „North Stream” to wspólne przedsięwzięcie rosyjskiego Gazpromu oraz niemieckich E.ON Ruhrgas i BASF. 8 września 2005 r. te trzy koncerny energetyczne podpisały w Berlinie (w obecności prezydenta Putina i ówczesnego kanclerza Schrödera) umowę o budowie bałtyckiej magistrali gazowej. Chodzi więc o dzieło międzynarodowej spółki North Stream AG, której właścicielami są Gazprom – 51% udziałów, oraz BASF i E.ON Ruhrgas, mające po 24,5%. Należy jednak pamiętać, że North Stream AG jest zarejestrowana w szwajcarskim mieście Zug. Stąd oficjalnie jest firmą szwajcarską podlegającą przepisom tego kraju, a projektowany gazociąg jest formalnie również inwestycją szwajcarską. Jak pisze szwedzki ekspert prawa międzynarodowego Said Mahmoudi – profesor Uniwersytetu Sztokholmskiego: „w wypadku np. sporu ze stroną szwedzką nie mogą mediuwać ani Moskwa ani Berlin, a jedynie szwajcarskie Berno”⁴⁵.

Składowe będą dwie nitki o łącznej przepustowości 55 mld m³ gazu rocznie. Pierwsza ma być oddana do użytku w lipcu 2010 r., a druga do końca 2013 r.⁴⁶ Koszt całej inwestycji Gazprom oszacował na ponad 4 mld euro. Choć inwestycja jeszcze nie ruszyła, koszty budowy już wzrosły o 50% i obecnie można oszacować je na około 6 mld euro⁴⁷.

Koszty inwestycji będą zależały od kosztu zakupu rur oraz wynajęcia statków do ich ułożenia na dnie Bałtyku – poinformowała rzecznik North Stream, Irina Wasiliewa. Przetargi na rury i usługi ich ułożenia North Stream chce rozstrzygnąć jeszcze w tym roku. Jednak dotąd rosyjsko-niemieckie konsorcjum nie dostało zgody na inwestycję od państw leżących nad Bałtykiem i nie ustalono nawet ostatecznej trasy gazociagu⁴⁸.

⁴³ J. Balcewicz rozmawia z prof. S. Rychlickim...

⁴⁴ M. Sudowikow, *Większe bezpieczeństwo dla Rosji czy zwiększenie możliwości jej wpływu na gospodarkę UE? Gazociąg Północny*, „Energia Gigawat” 2007, nr 1, s. 4.

⁴⁵ „Svenska Dagbladet”, 6 II 2007.

⁴⁶ Interfax podał (w początkach listopada 2007), że rozpoczęcie budowy zostało przesunięte o pół roku, do lipca 2009 r. Natomiast rozpoczęcie dostaw gazu tym gazociągiem przesunięto o 2 miesiące, do końca listopada 2010 r. PAP, *Tusk: Mam sygnały o możliwej korekcie Gazociagu Północnego*, www.gazeta.pl (6 XI 2007).

⁴⁷ Chodzi tylko o koszty ułożenia 1,2 tys. km rur przez Bałtyk, a nie całkowity koszt systemu obejmującego tłoczenie gazu w Rosji, Niemczech oraz rur lądowych.

⁴⁸ www.gazeta.pl (15 VIII 2007).

Gazociąg zostanie włączony do rosyjskiej sieci przesyłowej przez lądową magistralę Griazowiec–Wyborg, liczącą 917 km. Będzie ona biegła przez obwód wołogodzki i leningradzki, wzdłuż istniejącego już gazociągu (jej układanie rozpoczęto w listopadzie 2005 r.). Morski odcinek gazociągu będzie liczył około 1200 km (w założeniu 1189 km) – zaczynając od tłoczni koło Wybarga (brzeg zatoki Portowaja) w rejonie St. Petersburga – kończąc na Greifswaldzie. Rurami o średnicy 1219 mm⁴⁹ gaz będzie tłoczony pod ciśnieniem 210 atmosfer.

Projekt przewiduje możliwość przedłużenia magistrali przez Niemcy i Holandię do Wielkiej Brytanii a także budowy odgałęzień do innych krajów. Jak informuje A. Kublik:

Po dostarczeniu do terminali Greifswald na niemieckim wybrzeżu rosyjski gaz ma być transportowany przez Niemcy dwiema rurami. Pierwszą o nazwie OPAL ma wzdłuż polskiej granicy aż do Czech płynąć 36 mld m³ surowca, poczynawszy od 2010 r. Dwa lata później drugą, mniejszą rurą o nazwie NEL ma płynąć w kierunku Holandii i Wielkiej Brytanii do 20 mld m³ gazu⁵⁰.

Jak wiadomo, głównym zapleczem surowcowym dla Gazociągu Północnego ma być złożo Južno-Ruskoje w Jamalo-Niemieckim Okręgu Autonomicznym (obwód tiumeński w Zachodniej Syberii). Jego zasoby są szacowane na ponad 1 bln m³, a docelowe roczne wydobycie określa się na 25 mld m³ gazu. W przyszłości jako dodatkowe źródła dla „North Stream” wymienia się złożo Sztokman⁵¹ na Morzu Barentsa i zasoby Półwyspu Jamalskiego. Jako operator gazociągu występuje firma North Stream AG (to zmieniona 4 października 2007 nazwa konsorcjum Northern European Gas Pipeline Company – NEGPC), w skład której wchodzi Gazprom – 51% oraz partnerzy niemieccy E.ON Ruhrgas i BASF – odpowiednio po 24,5% udziałów. Na czele komitetu akcjonariuszy (rady nadzorczej) stanął Schröder, a dyrektorem generalnym firmy, wpisanej 5 grudnia 2005 r. do rejestru spółek w Szwajcarii jest Matthias Waring (główny koordynator grupy Dresdner Bank w Rosji)⁵².

Warto zwrócić uwagę, iż z racji zainteresowania udziałem w wyżej wymienionym przedsięwzięciu kilku koncernów z Europy Zachodniej, Gazprom uzgodnił ze swoimi niemieckimi partnerami, że jeśli uda mu się pozyskać dodatkowych partnerów, to pakiet udziałów niemieckich firm zostanie zmniejszony, ale tylko o 20%⁵³.

⁴⁹ 75% rur do pierwszej nitki gazociągu dostarczy niemiecka firma Europipe, w której równe udziały mają niemiecki Saltzgitter Mannesmann oraz Dillinger Huette (pośrednio kontrolowana przez luksemburski koncern metalurgiczny Arcelor, przejęty przez grupę Mittal Sted). O resztę zadba rosyjski koncern OMK. Jest to wynik decyzji podjętej 24 IX 2007 r. przez komitet akcjonariuszy konsorcjum, kierowany przez Schrödera, zob.: *www.gazeta.pl* (25 IX 2007).

⁵⁰ A. Kublik, *Gazprom: Niemcy blokują Gazociąg Północny*, *www.gazeta.pl* (24 X 2007).

⁵¹ Złożo Sztokman należy bez wątpienia do najbogatszych odkrytych złóż gazu na świecie, jego zasoby oceniane są na co najmniej 3,7 bln m³. Surowiec z tych złóż „miał być początkowo przeznaczony głównie na sprzedaż w USA w postaci skroplonego gazu LNG. Jednak przed rokiem Putin, podczas szczytu z kanclerz Niemiec A. Merkel zapowiedział, że gaz z arktycznych złóż będzie przeznaczony przede wszystkim dla rury North Stream”; A. Kublik, *Norweski wkład do bałtyckiej rury*, *Routers, www.gazeta.pl* (25 X 2007).

⁵² Dziennik „Kommersant” przedstawia go jako wieloletniego znajomego Putina i byłego oficera Stasi; *Gazociąg Północny w pigułce*, PAP, *www.gazeta.pl* (9 XII 2005). Tę samą informację podały „Handelsblatt”, 5 X 2005 oraz „Süddeutsche Zeitung”, 5 X 2006.

⁵³ Tak się stało po przystąpieniu do konsorcjum holenderskiej firmy Gasunie – 9% udziałów.

„North Stream” zwany w projektach Gazpromu Gazociągiem Północno-Europejskim, zdaniem przedstawicieli tego koncernu, stwarza stronie rosyjskiej zupełnie nowe możliwości przesyłu gazu ziemnego do państw zachodnioeuropejskich bez pośrednictwa krajów tranzytowych. Według strony rosyjskiej pozwala to obniżyć ryzyko uzależnienia tranzytu do krajów trzecich, obniżyć koszty przesyłu, zwiększyć bezpieczeństwo dostaw tego strategicznego surowca, zdywersyfikować eksportowe linie przesyłowe oraz połączyć bezpośrednio przesyłową sieć gazową Rosji i regionu bałtyckiego z siecią europejską. Dodatkowym argumentem jest również możliwość polepszenia zaopatrzenia w gaz krajów skandynawskich⁵⁴. Putin podkreślał:

Magistrala ta nikomu nie przeszkadza, nikomu nie szkodzi i nie podważa czyichkolwiek interesów. Niczego nikomu nie odbiera. Układając gazociąg po dnie Bałtyku niczego nie zabieramy. Żadnych ilości gazu do przetransportowania nikomu nie zmniejszamy⁵⁵.

Wtórowała mu kanclerz Merkel, która na spotkaniu z prezydentem Rosji w Wiesbaden stwierdziła wprost: „Życzeniem strony niemieckiej jest, aby ten gazociąg powstał. Jest to projekt politycznie pożądanym”⁵⁶.

W tym kontekście nie mniej ciekawie zabrzmiała wypowiedź J. Teleginy – dyrektor Instytutu Geopolityki i Energetyki Rosji (byłej minister energetyki i przemysłu Rosji), kiedy wyjaśniała, że

Rosja stara się teraz za wszelką cenę uniknąć tranzytu za pośrednictwem innych krajów, bo chcemy w przyszłości uniknąć takich napięć, do jakich doszło na Ukrainie i na Białorusi (właśnie z powodów politycznych Rosja stara się zbudować gazociąg omijający inne kraje)⁵⁷.

Międzynarodowe implikacje polityczno-ekonomicznych uwarunkowań Gazociągu Północnego

Gazociąg Północny z ekonomicznego punktu widzenia to projekt, który ma niewiele sensu, ale w dłuższym czasie Rosja może mieć z niego korzyści. Według Jonathan'a Sterna już istniejące gazociągi pracują na niepełnych obrotach, stąd gazociąg jest „demonstracją polityczną Rosji”, przy tym bardzo kosztowną⁵⁸. O jego politycznym charakterze przesądzają następujące elementy:

– obecnie nie ma gwarancji stabilnego zapotrzebowania konsumentów europejskich na dodatkowe dostawy rosyjskiego gazu, natomiast przewidywany wzrost zapotrze-

⁵⁴ Por.: www.nordstream.ru.

⁵⁵ Putin na spotkaniu z zagranicznymi politologami i publicystami w Nowo-Ogiariowo pod Moskwą 8 IX 2007; cyt. za: PAP, www.gazeta.pl (13 IX 2007).

⁵⁶ Wypowiedź A. Merkel z 15 X 2007; cyt. za: P. Jędruszczak, *Strategiczne partnerstwo trwa*, „Rzeczpospolita”, 16 X 2007.

⁵⁷ J. Telegina w wywiadzie dla D. Walewskiej, „Rzeczpospolita”, 27 IV 2007.

⁵⁸ J. Stern (badacz problemów energetycznych na Uniwersytecie w Oksfordzie), *European Energy – Synergies and Conflicts*. OIES, Oxford Institute for Energy, 5th BIEE Academic Conference, ST John's College Oxford, 22 IX 2005.

bowania dotyczący Wielkiej Brytanii zostanie rozwiązany przez dostawy z norweskiego Ovmen Lange,

- nawet przy znacznym wzroście konsumpcji gazu ziemnego w Europie, Gazociąg Północny nie będzie w stanie odegrać znaczącej roli tranzytowej przy swojej dość niskiej projektowanej przepustowości (chodzi raczej o szeroko rozumianą potrzebę jego nadzoru i kontroli – wzrost obecności militarnej na Morzu Bałtyckim),
- będzie on ponad trzy razy droższy od budowy alternatywnej, tzn. drugiej nitki „Jamał Europa” przez Polskę i Białoruś,
- inwestycji tej towarzyszy duże ryzyko szkód, a nawet katastrofy ekologicznej Morza Bałtyckiego,
- Rosja kusi Niemców rolą głównego dealera rosyjskiego gazu w całej Europie. Gazociąg jest korzystny dla Niemców, bo zwiększa liczbę dróg, którymi transportowany jest surowiec. Ponadto Niemcy stają się w ten sposób krajem tranzytowym dla rosyjskiego gazu do krajów położonych dalej na Zachód.

Od 20 do 21 marca 2007 r. trwała w Sztokholmie pierwsza faza konsultacji z udziałem Rosji, Finlandii, Szwecji, Danii i Niemiec. Uzgodniono, że kompania Nord Stream przygotuje dla powyższych państw jednolity dokument na temat ewentualnych zagrożeń przyszłej inwestycji dla środowiska naturalnego basenu Morza Bałtyckiego. Zmiana jest istotna, gdyż – w ramach wcześniejszych ustaleń – Nord Stream miał przygotować oddzielne raporty w tej sprawie dla zainteresowanych państw. Nord Stream otrzymał w sumie 129 uwag i zastrzeżeń do projektu, najwięcej – 50, przedstawiła Finlandia, po 29 uwag przedstawiły Niemcy i Szwecja, Dania – pięć uwag, natomiast Rosja jedną. Nieuczestniczące bezpośrednio w procedurze wydania zgody na inwestycję: Łotwa, Litwa, Polska i Estonia, przedstawiły w sumie 15 uwag (pierwsze trzy kraje po jednej, Estonia 12). Uwagi dotyczą różnych kwestii: możliwości budowy trasy alternatywnej, zagrożeń dla dna morskiego, pozostałości po II wojnie światowej (np. broń chemiczna), wpływu inwestycji na funkcjonowanie rybołówstwa morskiego krajów basenu Morza Bałtyckiego, itp. Według przedstawicieli kompanii Nord Stream, planowana trasa przyszłego gazociągu została poddana szczegółowej analizie i kontroli. Ich zdaniem, korytarz o szerokości 300 m jest „czysty”. Pojawiają się, co prawda przeszkody, ale – według Nord Stream – nie stanowią one bezpośredniego zagrożenia dla rozpoczęcia inwestycji. Powyższe argumenty są jednak mało skuteczne w obliczu stanowczej pozycji oponentów projektu.

Polska była przeciwna projektowi od samego początku i opowiadała się za ułożeniem drugiej nitki gazociągu jamalskiego lub za budową magistrali „Amber”, przez Estonię, Łotwę, Litwę do Polski i dalej do Europy Zachodniej. Niestety, Rosja nie jest zainteresowana tańszym, bezpieczniejszym oraz łatwiejszym technicznie projektem.

Wyrazem naszego stanowiska w tej sprawie jest dotychczasowe „nie” dla negocjacji w sprawie nowego porozumienia UE–Rosja oraz „nie” dla finansowego wsparcia tego projektu w formie pożyczki ze środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Polska jak dotąd jest nieprzejednana w swym stanowisku: bezpieczeństwo energetyczne, szczególnie bezpieczeństwo dostaw gazu, budzi wiele obaw i Polska chce gwarancji.

P. Woźniak (minister gospodarki w rządzie Kaczyńskiego) potwierdzał wielokrotnie nasz sprzeciw wobec niemiecko-rosyjskiego projektu. Ubolewając nad faktem, że gazociąg został zaplanowany za polskimi plecami, zanim jeszcze Polska wstąpiła do UE, minister uważa, że projekt ten zagraża interesowi Polski, nie dając żadnych gwarancji bezpieczeństwa energetycznego. „Nikt poza nami samymi nie może nas zapewnić o naszym bezpieczeństwie”⁵⁹, powiedział odnosząc się do ostatnich wypowiedzi liderów tego projektu, w tym byłego kanclerza Niemiec Schrödera. Broniąc projektu na początku lutego 2007 r. w Brukseli, w celu zapewnienia wsparcia finansowego UE w formie pożyczki z EBI, Schröder powiedział, że Gazociąg Północny mógłby pomóc w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego sąsiadom Niemiec. Jednak, aby pożyczka mogła być udzielona, potrzebna jest jednomyślność zarządu banku, a kilka państw członkowskich jest przeciwnych – głównie dlatego, że projekt nie wypełnia wymogów środowiskowych. Woźniak powiedział:

To nie jest blokowanie dla samego blokowania, ten gazociąg powoduje zagrożenie ekologiczne i może doprowadzić do wypaczeń na rynku gazowym, zagrażając bezpieczeństwu dostaw do Polski⁶⁰.

Podkreślił, że Warszawa nie złagodzi swojego stanowiska w tej kwestii. Polski rząd obawia się, że niemiecko-rosyjski projekt, który – zdaniem niektórych analityków – może kosztować 15 mld euro – skłoni Rosję do podniesienia cen, aby sfinansować inwestycję. Warszawa obawia się, że omijający Polskę rurociąg pozwoli Moskwie odcinać dostawy gazu do Polski.

Zaplanowana budowa gazociągu to jeden z tych szczególnych tematów rodzących problemy i wątpliwości w stosunkach polsko-niemieckich. Kiedy mówimy o Gazociągu Bałtyckim, widać, że Polacy i Niemcy tak naprawdę mówią o dwóch różnych sprawach. Niemcy widzą projekt w kontekście gospodarczym, a ocena projektu przez Polskę i inne kraje nadbałtyckie jest w dużej mierze dyktowana lękiem przed Rosją. Kraje te boją się nadmiernego wpływu, jaki Rosja może wywierać używając surowców energetycznych jako instrumentu nacisków na swoich sąsiadów.

Podczas przygotowywania projektu rurociągu bałtyckiego kanclerz Schröder nie brał pod uwagę tak naprawdę argumentów strony polskiej. Kanclerz Merkel ma świadomość tego, że argumenty strony polskiej były słabo rozumiane przez poprzednika i wydaje się, że w tej chwili w ramach odnowy stosunków polsko-niemieckich strona niemiecka jest znacznie bardziej wrażliwa na argumenty Polaków⁶¹, przekazał dziennikarzom B. Klich, minister obrony w rządzie D. Tuska, który 26 listopada 2007 r. uczestniczył w krakowskiej konferencji na temat bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jego zdaniem, pomimo wyraźnego konfliktu interesów pomiędzy Polską i Niemcami, to strona niemiecka w imię zasady solidarności w Unii Europejskiej powinna wykazywać się znacznie większą otwartością na nasze argumenty, jako kraju tranzytowego. Klich podkreślił również, gabinet premiera Tuska

⁵⁹ „Agence Europe”, 23 II 2007.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ PAP, www.gazeta.pl (26 XI 2007).

nie zmienia swojego negatywnego stosunku do gazociągu bałtyckiego, o czym mówił w swoim *exposé* nowy szef rządu.

Mniej katarygoryczny w swych wypowiedziach wydaje się być wicepremier W. Pawlak, który 3 grudnia 2007 r. w Brukseli zadeklarował chęć rozmów z Rosją i Niemcami na temat inwestycji dotyczących transportu gazu z Rosji, w tym Gazoociągu Północnego⁶². To istotny sygnał, że rząd premiera Tuska nie tylko chciałby uzyskać konkretne efekty, ale również przerwać dotychczasową politykę ciągłego wyrażania niezadowolenia.

Ocena stanu aktualnych wyzwań i zagrożeń

Wielkie zintegrowane systemy zaopatrzenia w energię, odziedziczone w spadku po ostatnich dekadach ubiegłego wieku, jak się okazuje, nie są w stanie zapewnić pełnego bezpieczeństwa.

Wyłaniająca się wizja przyszłości energetycznej, w tym również bezpieczeństwa energetycznego Polski, może okazać się wyjątkowo skomplikowana. Praktycznie żadna z polityk częściowych nie zapewnia bezpieczeństwa energetycznego na poziomie oczekiwanym przez obywateli i przyobiecany przez polityków.

Na tle wzrostu światowych cen energii pojawia się proces upaństwowiania sektora wydobywczego w krajach eksporterach surowców energetycznych oraz wykorzystywanie tych surowców jako instrumentu polityki.

W powyższym kontekście energia i wszystko, co się z nią wiąże, staje się coraz bardziej istotnym przedmiotem politycznej refleksji strategicznej. Wzrost cen nośników energii, zadrażnienia i konflikty o kierunek przesyłu, naciski polityczne i spory o rurociągi, to w istocie konsekwencja nowej jakościowo sytuacji związanej z gwałtownie rosnącym zapotrzebowaniem na energię (co wiąże się przecież z dynamicznym rozwojem światowej gospodarki).

Szczególnie wyraźną tego prezentacją jest przesył gazu ziemnego, gdzie potencjalne konflikty stają się wypadkową czterech równoległych strategii: strategii mocarstw, importerów, eksporterów i państw tranzytowych. Jak słusznie zauważa P. Błoński:

Dla mocarstw kontrola surowców energetycznych i dróg zaopatrzenia stanowią element planetarnej gry politycznej. Dla eksporterów, chodzi o zagwarantowanie dochodów poprzez kontrolę zbytu, jego dywersyfikację i zabezpieczenie dróg eksportu. Trzeci rodzaj strategii dotyczy krajów tranzytowych, które starają się wyciągnąć energetyczne korzyści ze swej sytuacji geograficznej. Czwartą kategorią są państwa importujące i konsumujące energię, których troską jest stabilizacja dostaw i obniżenie ich kosztów. W szczególnej sytuacji znajduje się Rosja, która rozwija równocześnie trzy z tych czterech strategii – jako mocarstwo, eksporter i kraj tranzytowy dla gazu i ropy regionu Morza Kaspijskiego, zazdrośna przy tym o energetyczną potęgę swych południowych sąsiadów a byłych republik sowieckich⁶³.

⁶² *Ibidem* (3 XII 2007).

⁶³ P. Błoński, *Energetyczne źródła konfliktów*, RFI, <http://www.rfi.fr/actupl/articles> (2 XI 2007).

Rynki UE i krajów sąsiadujących ze wschodniej Europy są tradycyjnymi konsumentami zasobów energetycznych Rosji i byłych republik radzieckiego Wschodu. Wśród wielu występujących problemów do najpoważniejszych zaliczyłbym: deficyt przejrzystości w układzie od odwiertu do konsumenta, tendencję do monopolizowania oraz ograniczanie konkurencji.

Rozszerzenie UE sprawiło, że stosunki Wspólnoty z Rosją stały się bardziej złożone, m.in. za sprawą energii. Rosyjsko-ukraiński kryzys gazowy na początku stycznia 2006 r. uświadomił Wspólnocie, że jej bezpieczeństwo energetyczne nie jest pewnikiem. Zapoczątkował też dyskusję, z aktywnym udziałem Polski, na temat bezpieczeństwa energetycznego Wspólnoty. Dziś rynek UE waha się między zachowaniem *status quo* a dalszą liberalizacją. Trudno więc nie postawić pytania o to, co czeka Europę: renesans współpracy energetycznej czy pełzanie w kierunku konfliktów energetycznych?

Myszę, że jakkolwiek by definiować w tym kontekście relację UE–Rosja, jest ona daleka od stosunków opartych na bazie zaufania i równości. Rosja nie jest już krajem potrzebującym pomocy – jest bogata i dynamiczna, ale przede wszystkim ponad miarę dumna. Nie do końca prawdziwy wydaje się postulat wzajemnej zależności – tak często powtarzany w Niemczech. Wprawdzie są zależności, ale raczej jednostronne, np. gaz – dający Rosjanom możliwość działania z pozycji siły, co jeszcze bardziej uwypukla Gazociąg Północny. Gazprom jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności jest zawsze pierwszy tam, gdzie wysłannicy Unii lub poszczególnych jej krajów próbują pozyskać nowe źródła zaopatrzenia. Rosji oczywiście zależy na dobrych stosunkach z unijnymi odbiorcami, ale dziś ma możliwość i umiejętność wybierania ich sobie. Nie jest też trafiony argument, że Rosja skazana jest na zachodni kapitał i *know-how*, gdyż do modernizacji urządzeń wydobywczych i przesyłowych ona ich nie potrzebuje. Wysokie ceny surowców energetycznych spowodowały sanację Rosji: z kredytobiorcy stała się istotnym graczem na rynku kapitałowym. Podobnie kształtuje się sytuacja rosyjskich koncernów surowcowych, kupujących i inwestujących w Europie. W sferze transferu technologii i kapitału radzą sobie one same, pozyskując kredyty na międzynarodowych giełdach i „kupując” najlepszych menedżerów. Rosja broni się przed wielkimi, choćby tylko odczuwalnymi ograniczeniami jej interesów. W tym rozumieniu nie widzi żadnego powodu, by godzić się na Kartę Energetyczną, która uszczuplałaby jej pole manewru w najważniejszym ekonomicznym polu działania. Z godną uwagi zręcznością władzom rosyjskim udało się w szerokiej opinii publicznej Unii wywołać wrażenie, że przyczyny pogorszenia politycznych relacji leżą przede wszystkim po stronie Zachodu. Jakby tego było mało, Rosjanom powiodła się supozycja, zgodnie z którą za szczególnie odpowiedzialnych z tego tytułu uchodzić winny Polska, Czechy i kraje bałtyckie. Wprawdzie stany członkowskie Unii „przyznają nam prawo” do posiadania historycznych zaszczości a nawet urazów, ale nie da się wykluczyć, że równocześnie jesteśmy – bez nazywania rzeczy po imieniu – podejrzewani o brak zdolności do kształtowania konstruktywnych stosunków z Rosją.

Na tym – jak sądzę – polega ten szczególny rodzaj gry, w której Rosja potrafi po mistrzowsku i dla własnych celów posługiwać się odmiennym postrzeganiem wschodniego sąsiada. Tak nakreślona sytuacja staje się trudna dla nas i realizacji naszych

narodowych interesów. Szczególnie, że Unia znajduje się na kolejnym zakręcie, być może największym w swej dotychczasowej historii – w kryzysie tożsamości. Europejczycy nie bardzo wiedzą, co dalej – ani w kwestii przyszłości Unii, ani stosunków z Rosją. Na razie zamiast strategii mamy wzajemne relacje, w których kwestie sporne przeważają nad tymi, które udało się rozwiązać. Nie powinniśmy też oczekiwać, że w najbliższej przyszłości zależność energetyczna od innych państw będzie spadać. Wręcz odwrotnie, wiele wskazuje na to, że może ona rosnać, choćby tylko w związku z rozwojem gospodarek. W tej sytuacji tak ważna jest dywersyfikacja źródeł dostaw surowców energetycznych.

W tym kontekście problem bezpieczeństwa energetycznego Polski nie może być jednak rozpatrywany poza jego unijnymi uwarunkowaniami. Dziś możemy powiedzieć, że sytuacja jest dla nas niekorzystna, gdyż ujawniła słabość Wspólnoty przejawiającą się w braku wewnętrznej spójności w prowadzeniu Wspólnej Polityki Energetycznej. W ciągu najbliższych lat kwestia ta musi zostać rozwiązana poprzez próby alternatywnych scenariuszy. Jeśli Unia nie podejmie tego trudu i nie zmieni Rosji w jej ekspansywnych energetycznych działaniach, to Rosja zmieni Unię. Jest to perspektywa bardzo niepokojąca, zwłaszcza że Unia nie pokazała dotychczas wystarczającej siły w konfrontacjach z Rosją, która gotowa przyjąć scenariusz „kapitulacji” Unii i poświęcenia interesów części swoich członków dla dobra stosunków pozostałych państw. To mogłoby oznaczać wariant możliwie najgorszy, w którym Unia w miejsce dotychczasowych zasad ma już tylko interesy. Tym bardziej, że jak pokazuje praktyka ostatnich miesięcy, kraje „starej” Unii inaczej niż Polska rozumieją pojęcie bezpieczeństwa energetycznego. Oczywiście nie chodzi tu o różnice w definicji, ale o kontekst, uwarunkowania oraz ocenę aktualnych oraz przyszłych zagrożeń. Zależność istniejąca pomiędzy względami narodowego bezpieczeństwa dostaw a interesami Wspólnoty, w naszym rozumieniu, ma istotne znaczenie, zwłaszcza pod kątem tego, które instancje będą ponosiły odpowiedzialność za bezpieczeństwo dostaw i jak będzie to wyglądało w praktyce.

Kiedy polski premier K. Marcinkiewicz, w obliczu presji ze strony Rosji, domagał się utworzenia „energetycznego NATO”, to w istocie proponował pewien model. Ten projekt przewidywał wystąpienie sytuacji zagrożenia i konieczność udzielenia pomocy przez inne państwa członkowskie w sytuacji, kiedy państwo – eksporter podejmuje „decyzję polityczną” o przerwaniu dostaw energii. Istotą tego modelu była klauzula gwarancyjna, która służyłaby pomocą każdemu członkowi i dysponowałaby wspólnymi rezerwami energetycznymi. Brak akceptacji UE dla tego rozwiązania pokazał, jak mimo członkostwa Polski w UE, rozbieżne mogą być oceny w zakresie politycznego myślenia poszczególnych członków Wspólnoty. Jednocześnie pokazuje też, jak w szybkim tempie plasuje się oficjalnie w centrum polityki zagranicznej.

Dla Niemiec i Rosji (która nie ukrywa, że celem budowy gazociągu jest ominięcie państw tranzytowych) Gazociąg Północny ma wymiar strategiczny. Nie sądzę, żeby warto było nadal próbować przywoływać Niemców do solidarności z państwami UE w tej dziedzinie. Należy mieć świadomość, że struktury UE są dziś jeszcze w tej sprawie zbyt słabe, aby realizować wspólną politykę bezpieczeństwa dostaw gazu oraz zbyt podatne na lobbing ze strony koncernów energetycznych

Niemiec, Włoch, Francji czy Wielkiej Brytanii. Chcę jednak wierzyć, że z punktu widzenia położenia geopolitycznego i historii, Niemcy odnajdą poczucie istnienia związku i jedności między pogłębieniem politycznym Unii a kształtowaniem stosunków bilateralnych. Wtedy, przygotowana pod auspicjami prezydenta Kaczyńskiego „Nowa strategia wspólnego bezpieczeństwa energetycznego w Europie” będzie mogła liczyć na wdrożenie i sukces. Tym bardziej, że jej kluczowym elementem jest gwarancja bezpieczeństwa. W jakim czasie uda się ją osiągnąć? Bez wewnętrznej solidarności na pewno nie do 2020 r. Warto jednak o nią zabiegać, bo bez wątpienia jest to kierunek, w którym powinna zmierzać Europa przyszłości.

W związku z planowaną budową Gazociągu Północnego, którym ma być dostarczony gaz z Rosji dla Niemiec, Wielkiej Brytanii i innych państw Unii Europejskiej, Morze Bałtyckie staje się ponownie strefą istotnych interesów strategicznych wszystkich państw bałtyckich. Zdaniem rosyjskich i niemieckich współtwórców projektu, „North Stream” to efektywna infrastruktura transportowa dla gazu jako paliwa bezpiecznego dla środowiska naturalnego, dostarczanego z Syberii do krajów Europy. Oponenti zaś przypominają, że w ten sposób Kreml realizuje politykę „dziel i rządź”. Nie ulega jednak wątpliwości, że szczególnie niepokojący może okazać się wpływ tej inwestycji na środowisko naturalne Morza Bałtyckiego. Równie istotne stają się implikacje w sferze międzynarodowej. Budowa ta sygnalizuje tworzenie się nowej sytuacji strategicznej w całej północnej Europie – od Morza Barentsa po Bałtyk. Nośniki energii stają się tu obiektem rozgrywek politycznych. Ropa i gaz oddziałują na układy polityczne w regionie i mogą wpływać na zmianę interesów państw. Można spodziewać się, że obecna polityka energetyczna państw UE ulegnie zmianie, być może nawet dezorganizacji. Zwiększy się też militarna obecność Rosji na Morzu Bałtyckim, co nie może budzić zadowolenia wielu krajów.

Projekt „North Stream” to plan niekorzystny dla Polski i krajów bałtyckich, jeśli weźmiemy pod uwagę pozycję państwa wynikającą z jego tranzytowego położenia oraz wartość wnoszonych z tego tytułu opłat. Rura przez Bałtyk to również konkurent i argument wobec drugiej nitki gazociągu jamalskiego przez Polskę.

Obecnie Gazociąg Północny to bez wątpienia nasza strategiczna porażka. Pretensję powinniśmy jednak kierować głównie pod własnym adresem, tym bardziej, że trudno znaleźć przykłady konstruktywnych propozycji i rozwiązań z naszej strony, przez które staralibyśmy się zmienić niekorzystny dla nas projekt. Zamiast rozmawiać, koncentrowano się na populistycznym wywoływaniu stanu zagrożenia zewnętrznego i krytyce poprzedników. Popelniliśmy poza tym błąd zaniedbania, przez długi czas jakby nie zauważając tego wyzwania. W momencie podpisywania „paktu Prodiego” media i politycy w Polsce zajmowali się „zagrożeniem”, które stwarzał dla bezpieczeństwa międzynarodowego gazociąg jamalski i położony obok niego światłowód. Dla naszych, odpowiedzialnych za to instytucji, problem strategicznej współpracy Unii Europejskiej i Rosji w dziedzinie energetyki nie istniał. Sądzę, że nadal nie mamy zbyt wielu ludzi i instytucji, którzy w pełni rozumieją konsekwencje, które dla Polski niesie to, co stało się w ciągu ostatnich lat na linii Bruksela–Berlin–Moskwa. To samo dotyczy umiejętności wychodzenia z tego typu trudnych rozwiązań, szukania sojuszników i przyjaciół dla naszych propozycji, bycia elastycz-

nym tam, gdzie trzeba, a przewidującym i wyprzedzającym tam, gdzie to niezbędne. Pozytywnym w tym układzie wyjątkiem, a równocześnie wymiernym sukcesem poprzedniego rządu, było wprowadzenie pojęcia „solidarności energetycznej” do kategorii pojęciowych funkcjonujących w polityce europejskiej. Na uznanie zasługuje również odejście od rozwiązywania problemów z Rosją na poziomie bilateralnym. Chodzi przecież o to, by Wspólnota rozmawiała z Rosją również w naszym imieniu. Nie zwalnia to nas w żadnym wypadku z głębokiej troski i zabiegów o zabezpieczenie naszych aktywów na dziś i w przyszłości.

Dość trudno sobie wyobrazić, że Polska samoistnie ułoży swoje stosunki handlowe (w tym również dotyczące gazu) z Federacją Rosyjską. Ale po to między innymi weszliśmy do UE, aby tę barierę pokonać. Czyste zainteresowanie bezpiecznym i najbardziej korzystnym surowcem energetycznym, przejawiane dotąd niejako na marginesie dyplomacji, znalazło się obecnie w jej strategicznym centrum. Jeśli zanalizujemy możliwych rywali i ryzyka dla polskich wysiłków zapewnienia zaopatrzenia energetycznego oraz uznamy prawdopodobieństwo konfliktów o ropę i gaz, to pojawia się nowy, wyjątkowo ważny dział, który określić można mianem energetycznej polityki zagranicznej Polski. Jej tezy nie tylko muszą alarmować, ale winny spowodować pewne przegrupowanie polskiej dyplomacji. Wydaje się, że w większym niż dotychczas stopniu kwestie problemów energetycznych muszą określać nasze stosunki z krajami – eksporterami, krajami tranzytowymi i innymi użytkownikami energii.

Jeśli nasi politycy zechcą popracować nad korzystnym dla Polski rozwojem stosunków z Rosją Putina (co wymagać będzie wiele wysiłku i talentu), to możemy z dużym prawdopodobieństwem zakładać poprawę stosunków gazowych z Rosją.

Oczywiście nasz kraj ma też wiele do zrobienia na rzecz stabilizacji w tym kierunku. W szczególności musi stale pokazywać, że dysponuje całą paletą rynkowych sposobów gwarantujących bezpieczeństwo energetyczne w ogóle (nie tylko bezpieczeństwo dostaw gazu)⁶⁴.

I jeszcze jedna uwaga. Bardzo bym nie chciał, aby ukazane przeze mnie w tym opracowaniu wyzwania i zagrożenia mogły prowadzić do potwierdzenia z gruntu fałszywej tezy o fundamentalnie antagonistycznym charakterze stosunków między państwowych we współczesnej Europie. Nie jest to również przejaw kompleksów czy nieufności i podejrzliwości wobec Europy, Rosji czy Niemiec. Jestem głęboko przekonany, że odzyskana przez Polskę podmiotowość nie musi i nie powinna oznaczać dystansu i samoizolacji, wręcz przeciwnie, jej imperatyw to współpraca i prezentacja naszego stanowiska we wszystkich istotnych sprawach europejskich. Szczególnie jeśli się przyjmie, że w polityce zagranicznej określa nas nie tylko geografia i demografia, ale również granice własnego talentu i odpowiedzialności. Obserwując, jak zmienia się geopolityka Europy, warto się zaangażować w te zmiany. Nowym wyzwaniom towarzyszą przecież nowe szanse i możliwości. To przecież od nas głównie zależy, czy i jak te okoliczności wykorzystamy i na ile zapewnimy sobie

⁶⁴ J. Popczyk, *Bezpieczeństwo gazowe Polski*, „Energetyka Ciepła i Zawodowa” 2006, nr 1.

sferę narodowego bezpieczeństwa. Musimy tu być aktywni, a nie mentorscy, rozważni i odpowiedzialni, a równocześnie otwarci a nie uparci.

Podsumowanie

Przeprowadzona analiza prowadzi do następujących wniosków:

1. Rynki UE i krajów sąsiadujących ze wschodnią Europą są tradycyjnymi konsumentami zasobów energetycznych Rosji i byłych republik radzieckich. Rozszerzenie UE sprawiło, że stosunki Wspólnoty z Rosją stały się bardziej złożone, m.in. za sprawą energii. Rosyjsko-ukraiński kryzys gazowy na początku stycznia 2006 r. uświadomił Wspólnocie, że jej bezpieczeństwo energetyczne nie jest pewnikiem. Zapoczątkował też dyskusję, z aktywnym udziałem Polski, na temat bezpieczeństwa energetycznego Wspólnoty. Dziś rynek UE waha się między zachowaniem *status quo* a dalszą liberalizacją. Trudno więc nie postawić pytania o to, co czeka Europę: renesans współpracy energetycznej czy pełzanie w kierunku konfliktów energetycznych.
2. Staraniom Rosji o odzyskanie dominującej pozycji w Europie przez podporządkowanie sobie dróg eksportu energii odpowiadają zabiegi państw zachodnich o omińnięcie Rosji (co ożywia tradycyjne rosyjskie poczucie obłączenia). Wynikiem tych zmagani i konkurencji jest coraz bardziej skomplikowana sieć gazociągów i rurociągów, których przebieg jest przez Rosję pomyślany tak, by omijał niepewne dla niej kraje (np. Polskę, Ukrainę) albo wymuszał tranzyt np. z Kazachstanu czy Turkmenistanu właśnie przez terytorium Rosji. Przebieg rurociągów finansowanych przez Zachód odpowiada dokładnie przeciwnym przesłankom.
3. Z godną uwagi zręcznością władzom rosyjskim udało się u szerokiej opinii publicznej Unii wywołać wrażenie, że przyczyny pogorszenia politycznych relacji leżą przede wszystkim po stronie Zachodu. Jakby tego było mało, Rosjanom powiodła się supozycja, zgodnie z którą za szczególnie odpowiedzialnych z tego tytułu uchodzić winny Polska, Czechy i kraje bałtyckie. Wprawdzie kraje członkowskie Unii „przyznają nam prawo” do posiadania historycznych zaszczości, a nawet urazów, nie da się wykluczyć, że równocześnie jesteśmy – bez nazywania rzeczy po imieniu – podejrzewani o brak zdolności do kształtowania konstruktywnych stosunków z Rosją. Na tym – jak sądzę – polega ten szczególny rodzaj gry, w której Rosja potrafi po mistrzowsku i dla własnych celów posługiwać się odmiennym postrzeganiem wschodniego sąsiada. Tak nakreślona sytuacja staje się trudna dla nas i dla realizacji naszych narodowych interesów.
4. Dla Polski priorytetem jest poprawa bezpieczeństwa energetycznego. Zachowujemy tutaj dużą otwartość, ale jesteśmy także zdecydowanie zainteresowani tym, żeby określone projekty wpisywały się w plan, który będzie budował mocną pozycję Polski w relacjach europejskich, również w odniesieniu do rynku energii.
5. Problem bezpieczeństwa energetycznego Polski nie może być jednak rozpatrywany poza jego unijnymi uwarunkowaniami. Dziś możemy powiedzieć, że sytuacja jest dla nas niekorzystna, gdyż ujawniła słabość Wspólnoty, która przejawia się w braku

wewnętrznej spójności w prowadzeniu Wspólnej Polityki Energetycznej. W ciągu najbliższych lat kwestia ta musi zostać rozwiązana poprzez alternatywne scenariusze. Tym bardziej, że jak pokazuje praktyka ostatnich miesięcy, kraje „starej” Unii, inaczej niż Polska rozumieją pojęcie bezpieczeństwa energetycznego. Oczywiście nie chodzi tu o różnice w definicji, ale o kontekst, uwarunkowania oraz ocen aktualnych i przyszłych zagrożeń.

6. Gazociąg Północny to prawdziwa egzemplifikacja rosyjskiego sposobu załatwiania spraw w odniesieniu do państw o nieporównywalnie mniejszym potencjale. To triumf rosyjskiej dyplomacji i perspektywicznego myślenia o własnych narodowych, ale i mocarstwowych interesach. Stanowi strategiczną porażkę Polski i realne zagrożenie na przyszłość. Może być traktowany jako wyraz niesformułowanej przez Rosję oficjalnie postawy oraz chęci zdeprecjonowania znaczenia Polski i innych państw „opornych”, przy równoczesnym manifestowaniu potrzeby i chęci współpracy z krajami „starej” Unii. Dla jego krytyków to argument wskazujący na zasadność tezy mówiącej o prowadzeniu przez Rosję polityki *divide et impera*.

Dla Niemiec i Rosji (która nie ukrywa, że celem budowy gazociągu jest ominięcie państw tranzytowych) Gazociąg Północny ma wymiar strategiczny. Nie sądzę, żeby warto było nadal próbować przywoływać Niemców do solidarności z państwami UE w tej dziedzinie. Należy mieć świadomość, że struktury UE są dziś jeszcze zbyt słabe, aby realizować wspólną politykę bezpieczeństwa dostaw gazu oraz zbyt podatne na lobbing ze strony koncernów energetycznych Niemiec, Włoch, Francji czy Wielkiej Brytanii. Chcę jednak wierzyć, że z punktu widzenia położenia geopolitycznego i historii, Niemcy odnajdą poczucie istnienia związku i jedności między pogłębieniem politycznym Unii a kształtowaniem stosunków bilateralnych.



80025 75540